Nr 102. Kraków, Sobota 3 Maja 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Joachimsthal i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, [illegible]. W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue [illegible] 1. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za (poza) od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Na Trzeci Maja.

Kraków, 2 maja.

Znów święcić będziemy jutro rocznicę konstytucyi Trzeciego Maja.

Mija rok za rokiem, każdy coraz bardziej oddala nas od tej wiekopomnej chwili, lecz, w miarę mnożenia się lat między nią a nami, dzieło jej przedstawia nam się coraz potężniej, coraz okazalej.

I dziwić się temu nie można. — Codziennie przecież patrzymy na owoce posiewu, jaki wówczas rzucono w duszę narodu, a owoce to coraz bujniejsze, coraz piękniejsze.

Z tych wprawdzie, których ojcowie dobrowolnie wówczas zrzekli się części swych praw kastowych dla dobra Ojczyzny, nie wszyscy jeszcze przejęli się ich duchem, niezupełnie jeszcze zrozumieć zdołali, że tylko równouprawniony współudział wszystkich warstw narodu zdoła przyspieszyć odzyskanie tego, cośmy stracili. W tych kołach pojęcia i aspiracye kastowe często silnie jeszcze drgają i stanowią niekiedy poważną przeszkodę w dokonywującem się odrodzeniu naszem narodowem i społecznem.

Za to wśród tych, których akt konstytucyi z dnia 3 Maja podniósł do rzędu obywateli kraju, świadomość praw i obowiązków narodowych rozwija się z dniem każdym coraz silniej, coraz pomyślniej. Wnoszą oni nowe soki do ciała narodowego, garną się nietylko do pracy ale i do ofiar i w zabiegach około wywalczenia lepszej przyszłości przodują dziś wielu potomkom dawnych senatorów.

Najbardziej zagrożona część Ojczyzny naszej, zabór pruski, opiera się dławiącej go fali germańskiej dziś jedynie ludem swoim. Znikają tam dwory, topnieją szeregi ziemian, szlachty, lecz miejsce tych, którzy przeżyli dawne swe znaczenie w narodzie, zajmuje lud. Z ludu powstaje mieszczaństwo, rekrutują się głównie zastępy inteligencyi, która silną ręką ujmuje w swe dłonie wypadający z rąk szlachty sztandar narodowy, i pod tym znakiem zwalcza wściekłą furyę pięćdziesięciomilionowej przemocy.

Najwspanialszym objawem tej tytanicznej walki obywateli, jakich dał nam 3 maj roku 1791 — to Września, to bohaterstwo dziatwy ludu polskiego.

Dziś oto widzimy najlepiej, jaka potęga tkwi w masach, które przez tyle wieków odsuwano od praw obywatelskich w Polsce. Dziś też najlepiej ocenić możemy ową chwilę jasnowidzenia, jaka wstąpiła na twórców wielkiego owego przełomu.

Sławić ją będziemy po wszystkie czasy, sławić twórców tego przełomu — a sławić tem bardziej w miarę, jak dzięki ich myśli przewodniej mnożyć się będą nasze siły odporne, będące najlepszą rękojmią ostatecznego pokonania losu, na jaki skazały nas dawne grzechy i błędy.

Konstytucya Trzeciego Maja to wielka ich ekspiacya, to początek i zaranie nowego życia narodu, życia, które mimo spadających na nas ciosów tętni coraz zdrowiej i silniej.

Z wdzięcznością tedy zwracać winniśmy w każdą rocznicę myśl naszą ku owej chwili, a wdzięczności nadawać kształty pochwytne przez coraz to intenzywniejszą pracę nad ludem, dla ludu i z ludem!

Listy rosyjskie.

IV.

(Sipiagin. — Cerkiew rosyjska. — Jej stanowisko policyjne i brak niezależności. — Piotr W. i Katarzyna II, jako prawodawcy Cerkwi. — Upadek jej moralny. — Sekty. — Prześladowanie ich. — Starowiercy na Litwie. — Obrazki z życia duchowieństwa).

(Ciąg dalszy).

W tejże gubernii, we wsi Szyngały, swiaszczennik Wiktor Nadjeżdin bierze za śluby, prócz wódki, mięsa i kur, po 8 do 18 rubli, za pogrzeb 5 rubli i 2 „pierogi“, za wypis z metryki 5 rubli i t. d. Niejaki Juszkin przyniósł tylko 1 pierog; choć go noga bolała, musiał iść do domu i drugi pieróg przynieść. — Akulina Pomiakszewa miała tylko 4 ruble 80 kop. na pogrzeb szwagra; zmarły dopóty nie został pochowany, póki nie przyniosła brakujących 20 kopiejek, wyproszonych ze łzami u sąsiadów. Fiodor Goczkarew dał za ślub syna 13 rubli, dwie butelki wina, dwie kury i 20 funtów baraniny. Już po przybiciu targu, zażądał ojciec Wiktor jeszcze dwóch rubli, ale ustąpił tym razem, ponieważ żona Fiodora tak rozpuściła gębę, że swiaszczennik wolał już być „stratny“. — O tych taksach i faktach doniósł do dzienników adwokat Podkosow. — Kiedy ojciec Wiktor odkrył korespondenta, w taki sposób odezwał się na kazaniu: „Prawosławni! mnie was żal. Wśród was znalazł się człowiek, który pisze i na mnie i na was w gazetach, pisze o waszem pijaństwie, o kradzieżach leśnych i o różnych nieporządkach. Plugawi was przed całym czytającym światem, a sam kto on taki? On, adwokat, bierze i od uczciwego i od winnego, wydziera wam grosz ostatni. Czemu on o tem nie pisze?“ i t. d. i t. d. Jednemu ze znajomych Podkosowa powiedział później z uśmiechem ojciec Nadjeżdin: „Powiedz mu pan, niech wydrukuje teraz o tem, jak ja go urządziłem w mojem kazaniu“.

W Woźniesieńsku, mieście gub. riazańskiej, mieszka kaznodzieja (nazwiska dzienniki nie podają), który jest przeciwnikiem szkół, zakładanych przez ziemstwa. Niedawno przez pół godziny w jednej ze wsi pobliskich wykładał w cerkwi, jak ziemstwa niszczą lud podatkami na zakładanie szkół. W dalszym ciągu wzywał słuchaczy, aby znosili ofiary w naturze na szkołę przy cerkwi. Kiedy jednak kazanie jego nie odniosło skutku, pozbawił uczniów szkoły i jej nauczyciela prawa całowania krzyża.

Szkołę w Aleksandrówce, wsi powiatu sarańskiego, gubernii penzeńskiej, opuściła ukochana przez lud nauczycielka, Tokarewa, z powodu nieprzyjaznego i ordynarnego zachowania się miejscowego swiaszczennika. „Batiuszka“ niemiłosiernie prześladował ją za to, że czasami w dnie postne piła mleko. Kiedy kilka razy ją „narugał“, przestała w cerkwi podchodzić do niego po błogosławieństwo. I to zdecydowało o jej losie.

Z Wietługi piszą szeroko o jednym z „poważniejszych“ pasterzy tamtego powiatu. W ostatnich czasach jakiś „bies swawolny“ zaczął mu płatać figle. Z tego powodu wypalił swiaszczennik kazanie, którego streszczać niepodobna, aby nie uronić mimowolnego humoru, za długie zaś jest, aby je podawać w całości. — Później padło podejrzenie, że biesem jest nauczyciel, a więc nastąpiło drugie kazanie przeciw inteligencyi i szkołom, które zaprowadzają obyczaje gorsze niż w Paryżu, Rzymie i... w Lourdes (?!). Rozpoczęła się walka na dobre z miejscową szkołą, a zwłaszcza z nauczycielką, która stała się przedmiotem trzeciego kazania. Skończyło się na bezczelnem wtargnięciu popa do mieszkania nauczycielki, w którem ją tak powitał, że musiała uciekać, a ten biegł za nią na ulicę, póki zmęczona nie padła na ziemię.

W Arkadakie gubernii saratowskiej wszczęła się walka między dwoma popami, skutkiem której przeniesiono obu do innej parafii. Obaj wyjechali do Saratowa i robili starania, aby się utrzymać przy dawnej parafii. Trwało to kilka miesięcy, w czasie których lud sam grzebał zmarłych, a za ślubem jeździł w dalsze strony. Wreszcie przybyli nowi popi. Jeden z nich zastał rodzinę poprzednika, zajmującą dawne mieszkanie. Pomimo, że miejscowy „starosta“ ofiarował mu na kilka dni dwa pokoje, rodzina nowego batiuszki zdobyła dom wstępnym bojem. Rolę dowódcy przyjęła „matuszka“, która kazała woźnicom i służbie wyrzucić na dwór podczas deszczu wszystkie ruchomości byłego batiuszki, pozrywać firanki z okien itd. A stało się to w niedzielę, podczas mszy porannej. Na krzyki i płacze wypędzonych przybyli parafianie i policya. — Ale nic nie pomogło, spisano więc protokół, a sprawa poszła do sądu.

W Jurjewie Polskim gubernii włodzimirskiej umarł nauczyciel Biełow. Protojerej Znamenskij, wezwany przez szkołę do odprawienia panichidy, zapytał się wdowy, dlaczego nie uszyła mężowi śmiertelnej koszuli? Gdyby go pochowano w mundurze, to co innego, ale jeżeli w zwykłem ubraniu pojawi się na tamtym świecie, to nie wiadomo, za kogo go wezmą. Wdziano koszulę, ale jeszcze kazał protojerej ściągnąć nieboszczykowi buty, a włożyć nowe pantofle, bo nie wypada w starych butach na tamten świat się pokazywać. Nad grobem o. Znamenskij powiedział dosłownie, że „zmarły sługa Boży Paweł umarł w sam czas, bo tylko śmierć uchroniła go od dalszych błędów i zupełnego moralnego upadku i nie pozwoliła mu się utwierdzić w ideach szkodliwych. Nie wiadomo, do czego byłby doszedł, gdyby śmierć temu nie przeszkodziła“. — Po tej mowie nauczyciel Wiernosłow przedstawił słuchaczom zmarłego jako człowieka rzadko sympatycznego i uczciwego, ożywionego najlepszemi ideami...

Kończymy tę litanię obrazków, lubo mamy ich jeszcze kilkanaście tego samego rodzaju. Należy jeszcze wspomnieć o odezwie wzywającej do nadsyłania ofiar na ikonostas w nowo zbudowanej cerkwi; odezwa zaręcza, iż w dzień poświęcenia cerkwi, archirej wymieni nazwiska i pomodli się za tych ofiarodawców, którzy złożą co najmniej... rubla.

Jeżeli weźmiemy na uwagę, że dzienniki prowincyonalne, z których te obrazki czerpaliśmy, wychodzą pod cenzurą, a ta aż nadto pilnuje powagi cerkwi, to możemy pojąć, ile to rzeczy nie wychodzi na jaw, jak tylko przypadkiem dostaje się coś w tym rodzaju na szpalty dzienników. I w takich stosunkach „Misjonerskoje Obozrenije“ pomieszcza artykuły o konieczności zaprowadzenia misyj dla... inteligencyi, „która tylko z metryki jest prawosławna i stanowi tak co do ilości jak i pod względem nastroju anticerkiewnego. n a j w i ę k s z ą s e k t ę n a ś w i ę t e j R u s i. Prawdę powiedziawszy, nasze misye, będąc tylko ludowemi, często gonią za muchą sekciarską a nie dostrzegają słonia“. „Mis. Obozr.“ usprawiedliwia poniekąd inteligencyę, bo trudno jej się dziwić, „skoro cała rosyjska nauka i całe wykształcenie są a t e i s t y c z n e i b e z b o ż n e“.

(C. d. n.)

Półtora miliona ludu polskiego w służbie niemieckiego centrum.

Szorstka odmowna odpowiedź, jaką dał marszałek parlamentu niemieckiego, centrowiec hr. B a l l e s t r e m, na zapytanie prezesa Koła polskiego, czy i kiedy umieści na porządku obrad interpelacyę w sprawie Wrześni, poruszyła w zaborze pruskim wszystkie umysły i uprzytomniła rodakom tamtejszym ponownie, że przecież hr. Ballestrem zawdzięcza swój mandat w y ł ą c z n i e g ł o s o m l u d u p o l s k i e g o! W połączeniu z tem przyszła znów pod dyskusyę kwestya, jak długo jeszcze lud śląski wysługiwać się będzie niemieckiemu stronnictwu. Ponieważ kwestya ta staje się coraz bardziej piekącą i zapewne rychło już rozstrzygniętą zostanie, warto przypomnieć, jak wielką ma wagę dla społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim.

O t ó ż w i ę c e j n i ż t r z e c i a c z ę ś ć t a m t e j s z e j l u d n o ś c i n i e w y b i e r a p o l s k i c h p o s ł ó w, l e c z g ł o s u j e n a c e n t r o w c ó w.

Według urzędowego spisu z roku 1895 było na terytoryum śląskiem Polaków **1,139.389**; doliczywszy do tego niedokładności i przyrost ludności za przeciąg ostatnich lat siedmiu, dojdziemy z pewną dokładnością do liczby **półtora miliona**. Wystarczy spojrzeć na tablicę statystyczną, opracowaną według spisu urzędowego z r. 1895, by przekonać się o sile ludności polskiej na terytoryum wymienionem. Tabliczka ta przedstawia się następująco:

Powiat:	Ogólna liczba ludności:	Ludność polska:
1) Pszczyński	101.979	91.774
2) Rybnicki	87.557	78.801
3) Raciborski	141.476	64.000 *)
4) Katowicki	145.223	109.000
5) Bytomski	195.538	156.000
6) Zabrski	91.137	73.000
7) Tarnogórski	57.547	46.000
8) Tosko-Gliwicki	112.428	84.300
9) Lublinicki	46.259	42.000
10) Wielko-Strzelecki	69.666	63.000
11) Kozielski	70.606	64.000
12) Prudnicki	98.764	50.000
13) Opolski	129.181	104.000
14) Olesznieński	49.105	44.000
15) Kluczborski	46.339	35.000
16) Sycowski	49.986	25.000

*) Obok tych 64.000 Polaków mieszka tam blisko 65.000 Morawian, niestety pod względem narodowym jeszcze nie rozbudzonych.

A wszystkie te powiaty (z wyjątkiem trzech ostatnich, gdzie mieszkają Polacy, wyznania ewangielickiego) reprezentują w parlamencie posłowie centrowi, a więc członkowie stronnictwa n i e m i e c k i e g o.

Jak długo jeszcze trwać będzie ten stan rzeczy.

Fejervary w opałach.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu węgierskiego, podczas obrad nad budżetem ministerstwa honwedów, był minister F e j e r v a r y znów celem ostrych i gwałtownych nawet napaści zwolenników niezawisłości Węgier.

Pierwszy z nich, poseł R a t k a y, wystąpił przeciwko graniu hymnu ludów austryackich przez orkiestry wojskowe, nazwał to prowokacyą patryotycznych uczuć węgierskich i wezwał wkońcu młodzież węgierską, ażeby bez względu na miłość i cześć dla króla w s z ę d z i e p r z e s z k a d z a ł a g r a n i u t e g o h y m n u.

Poseł R a k o s i skarżył się, że pewien książę — ale nie książę syamski — oświadczył przy otwarciu węgierskiego klubu aeronautycznego, iż, niestety, nie włada językiem k r a j o w y m. Użycie wyrazu „krajowy“ jest w tym wypadku obrazą dla Węgier, gdyż sprawia wrażenie, jakoby ów książę uważał Węgry za kraj lub prowincyę austryacką. Fejerwary powinien powiedzieć owemu księciu, że to nie uchodzi.

Minister F e j e r v a r y bronił zaczepionego księcia (arcyksięcia Leopolda Salwatora). Każdemu przecie — zaznaczył — może się wydarzyć taki „lapsus linguae“. Nie wszyscy znają ustawą oznaczone nazwy.

Słowa te wywołały wielką wrzawę. Jeden z posłów woła: Arcyksiążę służył przecież w huzarach!

F e j e r v a r y mówił dalej: Co do wezwania posła Ratkaya, aby młodzież przeszkadzała graniu hymnu ludów, to stanowczo przestrzedz muszę młodzież przed takiem postępowaniem, gdyż naraziłby się przez to mogła na wielkie nieprzyjemności. I poseł Ratkay nie wzywałby do tak karygodnych czynów, gdyby jako poseł nie był nietykalnym.

Teraz zrywa się ponowna wrzawa: „Cofnąć, odwołać! — to obelga!“ — krzyczą posłowie z partyi niezawisłości.

M i n i s t e r wzbrania się cofnąć wyrażenie swoje, przeciwnie, dodaje jeszcze, że czyni posła Ratkaya odpowiedzialnym za następstwa, jakie wskutek wezwania jego mogą spaść na młodzież.

Poseł R a t k a y: Skoro minister powątpiewa o mej odwadze cywilnej, oświadczam, że sam stanę na czele młodzieży i będę demonstrował przeciwko „hymnowi ludów“, ewentualnie zaś złożę mandat.

Poseł R a k o s i żądał zupełnej samodzielności i odrębności dla armii węgierskiej, ganił to, że Fejervary z ministrem wojny oraz z dowódcami korpusów w Austryi koresponduje po niemiecku i występował przeciwko trójprzymierzu, w którem — zdaniem jego — Węgry odgrywają tak samo rolę „kibica“, jak hr. Gołuchowski w „Jockey-Clubie“.

Wśród wielkiej wrzawy odpierał Fejervary wszelkie te zarzuty, poczem parlament przyjął budżet honwedów.

Adam Bełcikowski.

(Dokończenie).

Dopiero „Mieczysław II“ i „Bolesław Śmiały“ pasowali Bełcikowskiego na dramaturga szczerego, dużego talentu. Bo i ta tragedya — chociaż nie opiera się na daleko zakreślonych motywach historycznych, — rozwija z wielką grozą jeden temat: skutki klątwy kościelnej i błyskawicznego rozrośnięcia władzy kościelnej nad świecką w dobie Grzegorza VII i powstania teoryi o mieczu duchownym w rękach papieża i świeckim w rękach cesarza, z przyznaniem naturalnie pierwszemu większego znaczenia. Rozgrywa się zatem mniej więcej tragedya taka, jaka zatrzęsła światem w walce między Hildebrandem a Henrykiem IV, — bój potężny dwóch mocarzy o dobra doczesne, o l e x s u p r e m i... Gdyby Bolesław w artystycznym odlewie Bełcikowskiego stał na gruncie obrony praw korony, praw świeckich — i antagonisty czeskich kombinacyj, — urósłby niezmiernie, jako przeciwwaga idealnych interesów państwowych wobec pożądań św. Stanisława, — zyskałby na sympatyi. — a nawet ohydne morderstwo w murach kościelnych, — straciłoby na jaskrawości brudnego i dzikiego odwetu za słuszne potępienie przez biskupa niemoralnych królewskich miłostek. Przeszczepienie w czyny i słowa św. Stanisława tych tendencyj, które podówczas w Watykanie z żelazną uskuteczniano wytrwałością, — schodzi na drugi plan, — na pierwszym natomiast zarysowuje się silnie umoralniająca akcya biskupa krakowskiego, który pragnie Bolesława wydobyć z bagna rozpusty i ubocznych amorów, — według przebrzmiałych już tradycyj historycznych. Ale sztuka taka, jaką jest, — rozwija się wybornie, ma nadzwyczaj dramatyczny w czterech aktach koloryt, ustępy nawskróś wstrząsające, określenie oddziaływania klątwy za pomocą ruchu tłumów barwne i dobrze wykonane. Niestety piąty akt wykoleił się ku melodramatowi i przypomina operowe zakończenie Tannhäusera... Zarzut braku historyczności w przeważnej ilości utworów Bełcikowskiego, — nie posiada ze stanowiska sztuki żadnego znaczenia. Książki najpotężniejszych uczonych, mistrzów, — rozpadają się w niemocy wobec genialnej inwencyi poetyckiej. Wallenstein jest innym, — niż Szyllerowski, — z Maryi Stuart starł idealizm skalpel badacza, — mimo to ogół zna księcia Frydlandu z trylogii i łzy roni nad opłakanym i okrutnym losem zgilotynowanej szkockiej królowej... wielkiego poety... I cóż z tem począć?...

Dlatego i „Focyusz“ może nie być bizantyńskim — nie mieć podkładu i rozkładu atmosfery z czasów Justyniana i Teodory — mimo to, jako dzieło artystyczne, należy do rzeczy zupełnie niepospolitych — w każdym razie stanowi koronę działalności naszego dramaturga... „Focyusz“ ma zakrój starożytnego Orestesa i nowszego Hamleta — nie jako uosobienie chwiejności i analizy — ale jako filozof, głęboko wnikający w tajniki życia, posiadający swój system i ani na cal od niego nie odstępujący. On marzy i mówi to — co Bełcikowski sam o sobie powiedział: „prawdo! dotrzymam tobie wiary święcie!“ Etyka jego czysta, jasna — jak słońce w pogodne, uśmiechnięte południe: nikczemności niepodobna ukrywać, ona powinna być zniweczoną, aby pozostawić na świecie miejsce moralności. Przed ojcem swoim Belizaryuszem odsłania Focyusz głębię niesłychanie subtelnej i wspaniałej duszy, skłaniając go do przyjęcia tronu italskiego — bynajmniej nie dla uroku ziemskiej władzy — ale z czysto platonicznych, idealnych i ideowych powodów: „Tam, na tej ziemi, którą odświeżyły dzikie, lecz czerstwe barbarzyńców ludy, możesz nowego świata zostać twórcą, w którym panować b ę d z i e s p r a w i e d l i w o ś ć, c n o t a i d z i e l n o ś ć!“ — Niestety, Opatrzność ciężką wyznaczyła rolę bohaterowi: demaskowanie własnej matki, Antoniny — która z gachem Teodozym zdradza Belizaryusza — wybrane naczynie marzyciela, dla zrealizowania królestwa Bożego na padole płaczu... Na tej kanwie rozprzestrzenia się szereg scen — które przechodzą w niesłychaną grozę dramatycznego napięcia, gdy Focyusz zmusza Teodozego do zamordowania kochanki. Na gruzach i grobach ludzkich — na dymiących się zgliszczach pobojowisk zostaje on sam — surowy Katon i egzekutor praw moralności z nieostudzoną myślą wywiezienia ojczyma Belizaryusza na italską ziemię, aby tam spełnił posłannictwo... sprawiedliwości. Zdrada rozbija ukartowane plany — i wielki purytanin — chcąc njść katowskiego miecza, życie sobie odbiera, z apostrofą na ustach — która stanowiła dogmat jego wierzeń: „O matko moja, gdy śmierć przejednała duszę twą z Bogiem, gdy ją oczyściła z plam ułomności ziemskiej, niechaj złożę na twoich nogach zimny pocałunek czci i miłości synowskiej“. — Odkupienie przez śmierć i odczyszczenie przez złożenie duszy w ręce Boga — oto jedyna ekspiacya za grzechy zdrady małżeńskiej i sprzeniewierzenia się przysiędze, złożonej u stóp ołtarzy... A gdy ta ekspiacya nastąpiła — ucałuje Focyusz, motor morderstwa — zimne, zesztywniałe dłonie matki.

Może być, że tragedya gubi się chwilami w retoryce, czasami w mdłej i niepewnej charakterystyce figur — jak chce Józef Kotarbiński (Adam Bełcikowski, jako dramaturg. Biblioteka Warszaw. t. 2 r. 1898) — wszakże całość jest znakomicie zbudowaną, ma nastrój niezmiernie silny, a kolizye dramatyczne, podniesione do bardzo wysokiej i artystycznie śmiałej potencyi. W repertuarze polskim jest „Focyusz“ rzeczą wybitną, głęboką, książką nie na chwilowy kaprys sceniczny obliczoną, ale na teraz i odległe potem pozostawioną... Trudno przebiedz w krótkim zarysie całokształt działalności zasłużonego pisarza. Są przecież jeszcze legendowe, podaniowe dramaty, jak „U kolebki narodu“ i „Korona Lechów“, — rzecz, nadająca się na widowisko niedzielne. Bełcikowski nie cofał się dla służenia społeczeństwu i przed pisaniem sztuk, na których piętno widocznie wycisnęła popularność obrazu Anczyca „Kościuszko pod Racławicami“. Temu zawdzięcza genezę „Sobieski pod Wiedniem“ i „Przekupka Warszawska“, — ostatnia o tyle osobliwa, że obok tendencyi sztuki niedzielnej posiada — jak powyżej wspomniano — akt trzeci, trzymany w tonie stylowego, silnie skupionego dramatu.

* * *

Scena narodowa zaciągnęła względem Bełcikowskiego długi, które jak najprędzej w imię sprawiedliwości i uczciwości etycznej wyrównaćby należało. Rzeczy jego niektóre wcale nie widziały światła kinkietów, — inne grzały się w nich nader krótko... A powiedzmy raz szczerze i otwarcie, że Bełcikowski nic a nic nie jest mniejszym od niemieckiego Wildenbrucka, że talentem swoim i zapałem miałby poza granicami naszemi, jako Niemiec lub Francuz, dawno głośne i szanowane nazwisko. Względem utalentowanego pisarza popełnia się prawdziwą krzywdę, trzymając jego utwory poza repertuarem.

Często słyszy się oklepany frazes, że gdyby Słowacki własne rzeczy widział w teatrze, byłby najgenialniejszym może dramaturgiem. Odrzucając hypotetyczne możliwości, przyznać należy, że dla twórcy dramatycznego teatr jest istotnie szkołą i to szkołą najlepszą. — W Bełcikowskim tkwi nadto jedna rzecz ujmująca i rozrzewniająca: skromność, krocząca swojemi drogami wśród głogów, życiowych niespodzianek i przykrości, które w etyce naszego zaboru stały się wielmożnością i codziennem wypaczeniem sumienia... Temida ma dwie szale: jednę na moralne, promieniste, drugą na złe czyny... Bełcikowski spoglądać może na proces ważenia spokojnie: życia nie zmarnował, pomnożył artystyczny i literacki dorobek swej ojczyzny rzeczami trwałej i prawdziwej wartości. Chlubna działalność dramatyczna poczestne wyznacza mu miejsce w panteonie twórców autorów scenicznych, — a jako historyk literatury pozostanie z etykietą nad wyraz słuszną i bezstronną, którą Chmielowski poprzedził zbiorowe wydanie jego szkiców. — Oto sąd: „Zerwawszy z feletonową lekkością i lekkomyślnością, umiał jednak połączyć gruntowność z wykładem popularnym, przejrzystym, a nieraz pełnym niewyszukanego wdzięku. I to właśnie stanowi jego niepospolitą w literaturze zasługę, że w szeregu przystępnych i zajmująco pisanych studyów przyczynił się do ustalenia sądu o wielu naszych pisarzach i rzucił jasne światło na wiele ciekawych zagadnień“.

Ernest Łuniński.

Z Rady państwa.

(Mowa ks. Żygulińskiego. — Wieczorne posiedzenie. — Skandaliczna historya.)

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, na którem szalone panowały pustki, wygłosił ks. Żyguliński mowę przy budżecie handlu. Ks. poseł zajmował się bardzo energicznie proletaryatem i ostrzegał rząd przed jego zubożeniem. Mowca doradzał rządowi, aby starał się o wytworzenie większości „zadowolonych obywateli“, którzy wystąpią wtedy przeciw wszelkim „przewrotowym i radykalnym podszeptom“, bo będą w tem upatrywać własny interes. Pan minister handlu ucieszy się niezawodnie z tego genialnego odkrycia ks. Zygulińskiego. Mowca zajmował się potem upadkiem stanu rękodzielniczego, i podobnie, jak to przed nim kilkunastu mowców uczyniło, żądał obrony tego stanu przed fabrycznym przemysłem. Gdyby rząd tego nie uczynił, to wielkie masy rękodzielników przejdą do obozu socyalistycznego, z którym ks. Żyguliński, jak wiadomo, uporne stacza harce. Państwo powinno zwrócić swą pieczę ku wykształceniu majstrów i czeladników, szczególnie przez bezpłatne dostarczanie lub wypożyczanie motorów parowych i technicznie udoskonalonych maszyn, dalej uwzględnić ich dostatecznie przy dostawach wojskowych i państwowych, jakoteż przez rozszerzenie ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Mowie ks. Zygulińskiego przysłuchiwało się kilku posłów polskich.

Nad wszelki wyraz nudne posiedzenie skończyło się o 6-ej. Następne dzisiaj. Podobno prezydyum zarządzić ma dzisiaj także posiedzenie wieczorne.

Projekt niemieckiego języka państwowego spotkał się z nieprzychylnem przyjęciem zarówno w niemieckiem stronnictwie ludowem, jak u postępowców niemieckich. W obu klubach uchwalono nie brać udziału w oficyalnych konferencyach z Wszechniemcami co do tej sprawy.

Poseł Schalk, który nie przyjął pojedynku z Wolfem, ogłosić ma już w dniach najbliższych broszurę, w której udowadnia „niehonorowość“ Wolfa. „Egerer Nachrichten“ donoszą, jakoby w broszurze tej wykazać miano, że Wolf i jego towarzysze wyzyskiwali lud, i że jego czyny zasługują wręcz na uwięzienie, i prawdopodobnie ci, co stoją na straży ustawy, będą musieli wdać się w tę sprawę. „Niema się tu do czynienia z niewłaściwościami. Niektóre czyny Wolfa sa wprost zbrodniami. Tu nie da się już nic nakręcać. Okazuje się w całej nagości nieuczciwość tego polityka i jego towarzyszy, którzy kuglarskiemi sztukami wmawiali w lud, że prowadzą walkę z korrupcyą, a sami siedzieli w bagnie korrupcyi po uszy“.

Będzie więc skandal, co się zowie!

Pierwszy maja.

O ile z dotychczasowych wiadomości wnosić można, stan robotniczy i w tym roku także w bardzo poważnej liczbie uchylił się od świętowania w dniu 1 maja. Partya socyalno-demokratyczna, za granicą zwłaszcza, od lat kilku nie przywiązuje do bezrobocia w dniu pierwszym maja zasadniczego znaczenia.

O wypadkach w dniu „święta robotników“ otrzymujemy następujące telegramy:

Wiedeń, 2 maja. Dzień pierwszy maja przeszedł w całej monarchii austryacko-węgierskiej względnie spokojnie. Tutaj raz tylko przed południem interweniowała policya, gdy strejkujący zmuszać chcieli pracujących robotników do świętowania.

Zwykła „uroczystość ludowa“ odbyła się w Praterze. Udział robotników był wprawdzie imponująco wielki, bo liczbę uczestników oceniają na 15.000, ale zawsze mniejszy był, niż w latach poprzednich.

Z Morawskiej Ostrawy donoszą tutaj, że w całem zagłębiu karwińsko-ostrawskim świętowało najwyżej 40% ogółu robotników. Nigdzie nie zakłócono porządku publicznego.

W Tryeście panowało prawie zupełne bezrobocie. Zarówno w porcie, jak we wszystkich niemal zakładach przemysłowych przerwano pracę. Przed południem odbyło się olbrzymie zgromadzenie ludowe, na którem referowano w języku włoskim, niemieckim i słowieńskim. Po zgromadzeniu odbył się olbrzymi pochód demonstracyjny przez miasto; porządku nigdzie nie zakłócono.

W Budapeszcie odbyły się również zgromadzenia ludowe i pochody; spokoju nie naruszono.

Paryż, 2 maja. Święto pierwszego maja miało tu przebieg spokojny. Miasto miało wczoraj wygląd normalny. Prawie wszędzie pracowano. Na po południe i na wieczór zwołano wiele zgromadzeń.

Lille, 2 maja. Udział w uroczystości pierwszego maja był tu bardzo słaby. Deputacya robotników udała się do mera i do prefekta i wręczyła mu adres zawierający życzenia robotników.

Rzym, 2 maja. Według wiadomości z całego kraju, jakie ministerstwo otrzymało do godziny 6, dzień pierwszego maja przeszedł spokojnie.

Dalsze wiadomości o „święcie pierwszego maja“ zamieszczamy w dziale telegramów.

Gwałty pruskie.

Niemiecka nauka religii. Rząd pruski przyznaje księżom katolickim w zasadzie prawo dozorowania nauki religii katolickiej w szkołach. Tylko polscy księża z prawa tego korzystać nie mogą, gdyż rząd tak im wykonywanie dozoru utrudnia, iż staje się on dla nich nietylko iluzorycznym, ale nawet wprost przykrym. Jak z tego korzystają niektórzy pedagogowie niemieccy w polskich dzielnicach, na to drastyczny przykład przytacza berliński organ centrum „Germania“. W piśmie tem czytamy:

„W czwartej klasie szkoły średniej dla dziewcząt w Poznaniu udziela nauki religii katolickiej nauczyciel p. Scherner. Otóż pan ten, tłomacząc, że papieże są następcami św. Piotra, dodał od siebie: „Ale papieże żyli gorzej, aniżeli złodzieje, rozbójnicy i św....“

Przed rokiem mniej więcej, gdy rząd pruski w wielu szkołach zniósł zupełnie naukę religii w języku polskim, wyrażono w tamtejszej prasie polskiej życzenie, ażeby ks. arcybiskup Stablewski odebrał nauczycielom, wykładającym bez jego zezwolenia polskiej dziatwie naukę religii po niemiecku, tak zw. „misyę kanoniczną“, czyli uprawnienie do udzielania nauki religii. W takim bowiem razie dzieci polskie nie byłyby zniewolone uczęszczać na niemiecką naukę religii. W kuryi poznańskiej uznano jednakże myśl tę za — zbyt ryzykowną. Może zajścia, jak powyżej opisane, skłonią nareszcie władzę duchowną do kroku, który wprawdzie wywołać może groźny konflikt z rządem, dużo atoli przykrości oszczędzi dziatwie polskiej i polskim rodzicom.

Straszny bunt Polaków w Gnieźnie. Hakatystyczna „Gnesner Ztg.“ donosi, że podczas odbywającego się w Gnieźnie jarmarku na konie, stajenny hrabiego Łuszczyńskiego (?) z Osieka w Królestwie Polskiem na targowisku końskiem w obecności sierżanta policyjnego wzywał Polaków, aby wznieśli okrzyk na cześć wszystkich królów polskich. Liczni Polacy okrzyk ten istotnie powtórzyli, a nadto śpiewali pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“. Naturalnie, że „śmiałka“, który uciekał, przytrzymano i aresztowano. Pana hrabiego zaś, który również „podburzał przeciwko Niemcom“, odprowadzono na policyę, a puszczono go na wolną stopę dopiero za złożeniem 30 marek. Wychodzącego z gmachu policyi hrabiego ludność witała okrzykami.

Tyle „Gnesner Ztg.“, która dodaje, że sprawa ta rozegra się przed sądem, gdyż stajenny miał zeznać, że go do wywołania „buntu“ nakłonił pan hrabia.

Romantyczna historya.

W nowojorskiem piśmie „Mac Clure's Magazine“ zaczęły wychodzić wspomnienia panny Stone, znanej misyonarki amerykańskiej, która sześć miesięcy przepędziła w niewoli u macedońskich, czy bułgarskich rozbójników. Z zapisków tych wyjmujemy niektóre zajmujące szczegóły, podając je w znacznie skróconej formie.

Dnia 3 września 1901 r. panna Stone wyruszyła z Banska w towarzystwie pastora Zilki, jego młodej żony, kobiety Ooszewy, trzech misyjnych uczniów, trzech nauczycielek i trzech poganiaczy mułów. Fatalna trzynastka, jak zauważyła panna Stone. W trzy godziny potem karawana przeszła przez granicę turecką, zatrzymała się na krótki czas dla wypoczynku i ruszyła zaraz w dalszą drogę, ażeby przed nadejściem nocy zdążyć do upatrzonego „khanu“ na nocleg. Posiliwszy się, podróżni ruszyli dalej stromą ścieżką, dążąc „gęsiego“ po wąskiej drożynie i właśnie okrążali wystającą daleko skałę, gdy nagle rozległ się rozkaz po turecku: „Stać!“ Podróżni, piesi i konni, mimowoli zatrzymali się w tej chwili, otoczyli ich rozbójnicy, uzbrojeni od stóp do głowy.

Bryganci wyprowadzili pojmanych na mały wzgórek i tam zatrzymali się. W tej chwili jakiś Turek przechodził — niewygodny świadek uprowadzenia miss Stone i jej towarzyszy. — Rozbójnicy pochwycili go i oddali w ręce jednego ze swoich, który biednego Turka z rękami skrępowanemi popędził w pobliskie krzaki i tam zasztyletował. Zaledwie umilkły krzyki mordowanego Turka, jeden z rozbójników skinął na pannę Stone i zaprowadził ją ku owemu strasznemu miejscu. Misyonarka pewną była śmierci, ale skończyło się na tem, że bandyta zaprowadził ją do potoku, ażeby się napiła wody, przedtem bowiem skarżyła się, że ma ogromne pragnienie.

Teraz panna Stone i pastorowa Zilka, bez pożegnania ze swoimi, musiały ruszyć dalej w otoczeniu rozbójników, których część pozostała przy reszcie karawany, ażeby ją na miejscu zatrzymać aż do rana, potem zaś puścić wolno. Tymczasem obydwie kobiety mieli bryganci jaknajdalej uprowadzić i umieścić w „bezpiecznem“ miejscu. Pastorowa Zilka, jadąca konno, zapytała rozbójnika, idącego obok niej pieszo, dokąd ją i pannę Stone wiodą. „Dowiecie się później“ — odpowiedział rozbójnik. „A co z nami zrobicie?“ — pytała dalej przerażona kobieta. „Nic, nic, nie bój się“ — uspokajał ją opryszek.

Zapadła noc, ale pochód trwał dalej. Czasem szczekanie psów zdradzało, że w pobliżu stoi samotna zagroda wieśniacza, albo stado bydła nocuje pod gołem niebem, zresztą panowała cisza niezmącona. W lesie, na wystających korzeniach drzewa potknął się koń panny Stone, która skutkiem tego spadła. Rozbójnicy natychmiast ją otoczyli, — troskliwie podnieśli i usadowili na siodle, pytając niespokojnie, czy jej się co nie stało? W czasie dalszej podróży miss Stone opowiadała rozbójnikom o swojej matce, braciach, o jedynej siostrze, a raz wspomniała o tem, że Bóg czuwa nad ludźmi, jak nad swoimi dziećmi.

— Tak — odpowiedział poważnie rozbójnik. — Wszyscy jesteśmy dziećmi Boga.

Po długim i nadzwyczajnie nużącym pochodzie nastąpił wreszcie na prośby kobiet wypoczynek. Rozbójnicy płaszcze swoje rozciągnęli na ziemi i obydwie branki położyły się na nich, a troskliwi opiekunowie okryli je podartemi kaftanami swojemi. Miss Stone, pochwytując urywane wyrazy z rozmowy opryszków, usłyszała jak jeden z nich głośniej powiedział: „Pomyślcie, ile funtów“, a wtedy po raz pierwszy dowiedziała się, że ją i towarzyszkę uprowadzono dla okupu.

Wypoczynek nie trwał długo i znowu pochód ruszył, ażeby dopiero o świcie się zatrzymać. Branki otrzymały trochę mleka, które spożyły z bułką, daną pastorowej Zilka na drogę przez jej matkę. Jeden z opryszków przyniósł nawet paniom bukiet kwiatów, co je umocniło w przekonaniu, że chyba nie mają zamiaru odbierać im życia. Posiliwszy się, chciały obydwie kobiety uporządkować swoją toaletę, co w dzikich górach nie należało do rzeczy łatwych. Grzebienia pożyczył im jeden z opryszków, a znalazły się nawet nici z igłą, gdy panie chciały jako tako pozszywać swoje suknie, podarte podczas przedzierania się przez gąszcze leśne. — Późno po połudnu otrzymały branki na obiad kurę, na pół upieczoną. Opryszek, który ją podał, zapewniał, że obiad spóźnił się dlatego, że pierwszą kurę pasterz ugotował z ogromną masą papryki i funtem mąki, co przemieniło się w obrzydliwą bryję.

I znowu ruszono w drogę, dążąc niedostępnemi ścieżkami, unikając siedzib ludzkich. Pochód z krótkiemi odpoczynkami trwał przez całą noc, aż wreszcie rano rozbójnicy rozkazali brankom wdziać płaszcze, których kapiszonami musiały sobie zupełnie zasłonić twarze. Wtedy zatrzymano się przed samotnym budynkiem, zaprowadzono obydwie kobiety do małej izdebki z zakratowanem oknem i tam je zamknięto po urządzeniu posłania. Na śniadanie otrzymały mleko i chleb, a na obiad kurę, którą jako tako przyrządzono.

W ciągu dnia do ciasnej izdebki weszło trzech opryszków, sadowiąc się na ziemi. Wszyscy byli uzbrojeni w rewolwery i sztylety, dla dodania zaś sobie powagi jeden z opryszków po chwili wyszedł i przyniósł trzy karabiny, które ustawił w kącie. Najstarszy z nich oświadczył otwarcie, że są rozbójnikami i że pochwycili miss Stone i jej towarzyszkę, ażeby otrzymać sowity okup.

— Jeżeli okup nie zostanie złożony, wówczas jedna kula dla ciebie, druga zaś dla niej — rzekł przywódca bandy, wskazując palcem na miss Stone i pastorową Zilkę.

Miss Stone zapytała o wysokość okupu, a wtedy wódz wyjął z kieszeni kopertę, napisał coś na niej i podał ją sąsiadowi, który także na niej coś nakreślił i podał trzeciemu, aż wreszcie papier wrócił do rąk wodza. Ten po przeczytaniu pisma, czy znaków, rzekł:

— Postanowiliśmy żądać 25.000 funtów tureckich i zatrzymamy was aż do chwili złożenia okupu. Jeżeli to nie nastąpi, zastrzelimy was, ażeby zagranica wiedziała, że nie znamy żartów.

Gdy miss Stone zapytała, kiedy będzie mogła napisać do przyjaciół w tej sprawie, wódz opryszków odrzekł, że dowiedzą się za kilka dni. Potem wszyscy trzej opuścili izbę, zamknąwszy drzwi. W nocy znowu ruszono w drogę. Pastorowa znużona spadła z konia i zemdlała, a wtedy rozbójnicy zaczęli ją bardzo troskliwie ratować, zapytując miss Stone, czy niema przy sobie środków przeciwko omdleniu. Pastorowa, odzyskawszy przytomność, popadła w płacz histeryczny, gdy się jednakże jako tako uspokoiła, ruszono natychmiast w drogę.

Następny dzień przepędzono w lesie. Około południa miss Stone zaczęła rozmawiać z rozbójnikami, tłomacząc im, że pochwycili osoby, za których uwolnienie wysokiego okupu żądać nie mogą.

— Nie jesteśmy córkami lub żonami milionerów — tłomaczyła im panna Stone. — Amerykańskie władze przestrzegły nas, ażebyśmy były bardzo ostrożne, gdyż wszelkie podróże robimy na własną rękę.

Rozbójnicy słuchali cierpliwie, ale jeden z nich zakonkludował krótko i węzłowato:

— To wszystko jedno, my od swojego w żaden sposób nie odstąpimy.

Nareszcie w siódmym dniu po uprowadzeniu — był to poniedziałek — ci sami trzej rozbójnicy podczas wypoczynku przynieśli przybory do pisania, położyli na ziemi deskę i podyktowali pannie Stone dwa listy: jeden do mr. Peeta, kasyera misyj tureckich w Konstantynopolu, drugi do wskazanej przez pannę Stone osoby zaufanej w Bansku, która miała się udać do Saloniki i stamtąd nawiązać rokowania z Konstantynopolem. Termin oznaczono dwudziestodniowy.

W jedenastym dniu rozbójnicy oświadczyli pojmanym kobietom, że podjęte kroki nie udały się.

— Wasza osoba zaufana z Banska nic nie zrobiła — rzekł ponuro wódz opryszków.

Kobiety doznały przygnębiającego uczucia. Za dziewięć dni miał skończyć się termin — a potem śmierć.

Taki jest początek spisanych przez mis Stone wrażeń z pobytu pomiędzy opryszkami, który miał trwać nie 20 dni, lecz całe pół roku.

Celem uniknięcia przerwy

w odbieraniu dziennika, upraszamy o wczesne

odnowienie prenumeraty,

która wynosi:

w Krakowie kwartalnie 6 koron, miesięcznie 2 korony.

W kraju z przesyłką pocztową kwartalnie 8 K, miesięcznie 2 K 70 h.

Administracya „Nowej Reformy“.

Kronika.

Kraków, 2 maja.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że radcy miejscy z konserwatywnego obozu rozmyślnie na posiedzenia Rady miejskiej nie przychodzą i że pod tym względem istnieje zmowa, mająca na celu zdekompletowaniu starej Rady. — Jestto najoczywistszy manewr wyborczy, którego cel zbyt jest jasny, aby go nawet najnaiwniejsi z naiwnych zrozumieć nie mogli.

Przypomnieć więc wypada, że na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej, jakie przyszło do skutku, skorzystali konserwatyści z nieobecności p. Rottera, który referować miał budżet wodociągowy i wytoczyli przeciw budowie wodociągów wszystkie działa wielkiego i małego kalibru, aby tylko inicyatorowi tego wielkiego dzieła w opinii publicznej zaszkodzić. Dobrowolny zastępca referenta, p. r. Beringer, odegrał przy tej sposobności arcyciekawą rolę. Zamiast przedstawić dzieło wodociągowe z najkorzystniejszej strony, skoro o uchwalenie dla niego budżetu się rozchodziła, co tem bardziej było wskazanem, że p. Beringer należał do komisyi wykonawczej przy budowie wodociągów, uważał on za swój obowiązek wystąpić z całym arsenałem zarzutów, nie opartych na faktach, lub niesprawdzonych, a jak się pokazuje, zupełnie fałszywych.

Właściwy referent, p. Rotter, wrócił z Rady państwa i wczoraj miał w Radzie miejskiej referować, w imieniu komisyi wodociągowej „o składzie i płacach biura wodociągowego“. Naturalnie przy tej sposobności byłyby na porządek dzienny weszły także zarzuty, wytoczone poprzednio przez p. Beringera przeciw wodociągom, — a że p. Beringer ze swoimi przyjaciółmi byłby szpetną przy tej sposobności poniósł klęskę, to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

W interesie więc konserwatystów leżało, nie dopuścić, aby Rotter publicznie zbił błahe i bezpodstawne zarzuty, bo w ten sposób nietylko nie dopuści się do tryumfu znienawidzonego przywódcy demokracyi, ale własne stronnictwo uchroni się od blamażu, w erze wyborczej bardzo szkodliwego. Więc obliczono dokładnie, ilu szermierzy konserwatywnych najwyżej przyjść może na posiedzenie Rady miejskiej, tak, aby wraz z demokratami nie dali liczby 30. I gdy demokraci, z wyjątkiem chorych lub bawiących w Wiedniu, przybyli prawie wszyscy, zastrejkowała większość konserwatywna, tak, że na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej obecnych było tylko 23 radców. Więc posiedzenie do skutku nie przyszło.

To jest typowy objaw taktyki kliki, koteryi, napadającej milczkiem na nieobecnych ludzi, a bojącej się światła dziennego. Na wyławianie kart głosowania i pełnomocnictw, na teroryzm w urzędach, na krecią wogóle robotę — zdobędą się zawsze ci panowie, są w niej mistrzami. Ale stanąć na publicznem zgromadzeniu i zmierzyć się z przeciwnikiem, na to ich nie stać.

Nie chcieliście publicznego posiedzenia Rady miejskiej, damy Wam inną do politycznego turnieju sposobność: urządzimy publiczne zgromadzenie. Pogadamy sobie.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 4 dodatku powieściowego pod tyt. „Ucieczka z Syberyi Rufina Piotrowskiego“.

W dniu 3 maja, tak jak w roku przeszłym, będą ustawione 2 kioski na plantacyach, przy których przyjmowane będą datki na cele Towarzystwa „Szkoły ludowej“, jako „dar narodowy“. Kioski umieszczone będą przed cukiernią Szmida i przed pomnikiem Straszewskiego. W kiosku przed cukiernią Szmida od godziny 9 do 11 zasiędzie p. Edmundowa Klemensiewiczowa, od 11 do 1 p. L. Owczarkiewicz, od 1 do 3 członkowie Koła akademickiego Tow. „Szkoły ludowej“, od 3 do 5 p. M. Śleczkowska. W kiosku pod pomnikiem Straszewskiego od 9 do 11 członkowie zarządu Koła akademickiego, od 11 do 1 p. J. Łobaczewska, od 1 do 3 członkowie Koła akademickiego, od 3 do 5 p. Marya Siedlecka, od 5 do 7 p. J. Szneidrowa. W razie niepogody zbieranie składek odbywać się będzie dnia 4 maja. W kioskach będzie można nabywać tanie wydawnictwa polskie, jak również zapisywać się na członków Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Trzeci Maja. Przypominamy, że jutro, w sobotę dnia 3 b. m., w sali „Sokoła“ odbędzie się wieczór uroczysty ku uczczeniu rocznicy wiekopomnej Konstytucyi. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Wybory do Rady miasta. Na polecenie prezydenta p. Friedleina urządzono w magistracie specyalne biuro dla wydawania niedoręczonych dotąd kart wyborczych. Do składu tego biura powołał p. prezydent wszystkich komisarzy obwodowych. Do biura tego po wydanie niedoręczonych kart zgłaszać się mogą wyborcy. Wydawanie kart potrwa od soboty włącznie i odbywać się będzie od godz. 9 rano do 1 w południe.

Wedle ostatnich obliczeń, woźni nie doręczyli w Kole inteligencyi 382 kart; w Kole wielkiej własności 16; w Kole małej własności 111; w Kole wielkiego przemysłu 3; w Kole rękodzielników 15; w Kole małego handlu 55. Wczoraj o godzinie 9 rano w prezydyum magistratu pod kierunkiem p. wicesekretarza Podobińskiego rozpoczęto wydawać niedoręczone karty zgłaszającym się osobiście wyborcom. Do południa zgłosiło się około 40 osób i te odebrały swoje karty po sprawdzeniu należytem tożsamości osoby.

Spodziewać się należy, że wyborcy uprawnieni do głosowania, a którym z jakichkolwiek powodów nie doręczono kart wyborczych, zechcą zgłaszać się po nie do biura. Ostatni termin ku temu do jutra, dnia 3 maja.

Pogrzeb ś. p. Karola Rudolphiego odbył się wczoraj po południu. Za wozem żałobnym, oprócz członków rodziny zmarłego, postępowali członkowie Izby notaryalnej z prezesem p. Niemczewskim na czele, wielu kolegów-notaryuszów z prowincyi, Izba adwokacka z prezesem drem Lisowskim, liczny zastęp przedstawicieli sądownictwa, oraz wiele miejscowej inteligencyi z różnych sfer.

Zmarły, od szeregu lat wdowiec, osierocił trzech dorosłych synów na stanowiskach, oraz trzy córki, z których jedna wydana za radcą sądowym drem Chrząszczyńskim, druga za komisarzem krakowskiej dyrekcyi skarbu p. Roguskim, trzecia za lekarzem w Podgórzu drem Smorągiewiczem. Ś p. Rudolphi zmarł w 64 r. życia. W r. 1886 mianowany notaryuszem w Krakowie, przybył z Krzeszowic do naszego miasta i wkrótce, dzięki prawości charakteru i sumienności w wypełnianiu obowiązków zawodowych, zyskał liczną klientelę i prowadził dużą kancelaryę. Pozostawia po sobie pamięć uczciwego człowieka i obywatela, cieszącego się sympatyą nietylko w gronie kolegów zawodowych i sferach sądowniczych, ale i w szerokich kołach obywatelskich naszego miasta.

Muzeum Narodowe. Z zarządu muzealnego komunikują nam:

Trzymając się ściśle nowego statutu, podzielono zbiory Muzeum na dwa wielkie działy zabytków sztuki i kultury z epoki przedrozbiorowej od przedhistorycznych począwszy i porozbiorowej, a nadto wprowadzono dział etnograficzny i poczęto gromadzić fachową bibliotekę, bez której umiejętne urządzenie zbiorów przeprowadzić się nie da. Do działu przedhistorycznego weszła część cennej kolekcyi ś. p. Ludwika Żytyńskiego, darowana przez p. Maryę Żytyńską, z wykopalisk gromadzonych ze znajomością rzeczy. Dział średnich wieków wzbogacił się cennym wykopaliskiem monet i biżuteryj srebrnych XI wieku, darowanym przez p. Wiktora Wittyga. Z kolekcyi ś. p. Ludwika Żytyńskiego weszły do tego działu monety średniowieczne. — W ten sposób powstał już w związku oddział średniowiecznej numizmatyki.

Z epoki odrodzenia dostały się do Muzeum dwie cenne oprawy ksiąg z początku XVI w. z daru p. L. Pinczewskiego. Z kolekcyi monet ofiarowanych przez p. Wiktora Wittyga niejeden okaz do tej epoki należy, jak również z kolekcyi ś. p. L. Żytyńskiego. Stosunkowo jednak dział monet z epoki odrodzenia jeszcze ciągle bardzo ubogi.

Do zbioru cechowych obrazów przybyło 38, ofiarowanych przez p. Stan. Zarewicza. Dział rzeźby wzbogacił się darami p. K. Potkańskiego, A. Madeyskiego i p. St. Lewandowskiego. Wogóle dział ten był po macoszemu traktowany i wszelkie powiększenie zbiorów w tym kierunku jest bardzo pożądane.

Nadto ofiarowali szereg obrazów pp.: Henryk Schwarz, Aniela Giełgudowa, M. Bersohn, A. Sternschuss, Stan. Witkiewicz, prof. Rostafiński, Adam Kajzy. Powiększył się także dział miniatur, rycin, przemysłu artystycznego fotografij i etnograficzny.

Wybitną wartość ma niezwykle cenny dar ś. p. Katarzyny Okoniowej. Są to świetnie dochowane Jasełka XVIII w. w oryginalnej szafie. Jasełka takie poszukiwane są zagranicą i cenione wysoko.

Walne zgromadzenie III Koła Towarzystwa Szkoły ludowej odbędzie się we wtorek dnia 6 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali Rady miejskiej. O liczny udział członków zarząd uprasza.

Straż na Wiśle. Bardzo ważną uchwałę powzięła obradująca onegdaj sekcya dobroczynna Rady miasta. Oto powierzyła p. Erazmowi Broczkowskiemu utworzenie straży na Wiśle w okresie kąpielowym. Chodzi tylko o to, aby ta straż istotnie spełniała swe obowiązki, a nie jak lat poprzednich, kiedyto istniała niby jakaś „straż“, a wypadki utonięć były tak częste. Do straży takiej powinni należeć ludzie młodzi i silni, znakomici pływacy, aby w razie wypadku nie wiosłem pogrążali jeszcze topielca w toń wody — jak dawniej się trafiało — ale z narażeniem własnego życia, jak tego obowiązek wymaga, nieśli pomoc w potrzebie. Sądzimy, że sekcya dobroczynna, która się tem zajmuje, zechce dołożyć starań, aby „dobroczynność“ jej na tem polu była zupełną.

Zabawa ludowa, która wczoraj po południu odbyła się w Parku krakowskim ściągnęła liczne zastępy robotników i robotnic z partyi socyalno-demokratycznej. Z powodu dosyć względnej pogody bawiono się bardzo ochoczo do późnego wieczora. Tańczono przy dźwiękach muzyki. Chór robotniczy odśpiewał kilka pieśni, młodzież urządzała różne zabawy i gry towarzyskie. O godzinie 9 zaczął się Park opróżniać. Nic nie zamąciło spokoju.

Prusak przed sądem. Oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego i ciężkiego uszkodzenia ciała stanął dzisiaj przed sądem karnym Prusak, Henryk Brämstruck, robotnik ziemny, szukający zarobku w Galicyi. Dnia 22 grudnia zeszłego roku w Kątach (powiat chrzanowski) o godz. 9 wieczorem do ogrodu górnika Signata, obalając parkan, wjechała fura, na której siedziało kilku niemieckich robotników, między nimi Henryk Brämstruck, dwudziestokilkuletni junak i awanturnik. Gdy Signat, któremu takie wjechanie fury do ogrodu ogromne szkody wyrządziło, chciał od Niemców odszkodowania, ci zaczęli bić Signata, a Brämstruck, dobywszy noża, zranił nim dosyć ciężko górnika Dworniczka, który na pomoc przybył Signatowi.

Oprócz tego Prusacy kamieniami obrzucili polskich górników, powybijali szyby w pobliskich domach i poranili ludzi, wkońcu przed nadciągającymi coraz liczniej górnikami polskimi umknęli — Z awantury tej, spowodowanej butą i brutalnością Prusaków wynikł szereg procesów cywilnych i karnych, a główny sprawca awantury Braemstruck stanął dziś przed sądem krakowskim karnym, któremu przewodniczył radca p. Turowicz. Braemstruck, który tłómaczył się upitym stanem, skazany został na 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień, oraz na poniesione odszkodowanie pobitemu Dworniczkowi i wydalenie z granic państwa. A nauka z tego, aby polscy przedsiębiorcy robót nie przyjmowali robotników pruskich, bo dosyć naszych ludzi w kraju ginie wprost z głodu, nie mogąc znaleść zajęcia.

Rozprawa, wyjąwszy zeznań świadków, toczyła się po niemiecku, w tym też języku składał orzeczenie lekarskie dr Zoll, po niemiecku wygłoszono wyrok, bo naturalnie butny Prusak, który w Galicyi dłuższy czas przebywał jedząc nasz chleb, nie rozumie ani słowa po polsku.

Z kroniki policyjnej. Zuchwałą kradzież popełniono w jasny dzień wczoraj o godzinie pół do 10 zrana przy ulicy Loretańskiej w chwili największego ruchu pod ujeżdżalnią obok Kapucynów. — Nieznany sprawca skorzystał z chwilowej nieobecności lokatora włamał się do mieszkania p. Feliksa Malinowskiego pod l. 8, II piętro. Otworzył biurko i wykradł kosztowności, wartające przeszło 400 koron. Zbrodnię spełniono w ciągu niespełna pół godziny. Policya śledzi gorliwie za śmiałym złoczyńcą.

Ładne bezpieczeństwo w mieście. Coraz gorzej zaczyna być w naszem mieście, a szczególniej po przedmieściach. Od dłuższego już czasu Grzegórzki są terenem awantur i bójek, które kończą się zazwyczaj w policyi lub w szpitalu. Wczoraj, po południu posterunek żandarmeryi z Grzegórzek przyprowadził na stacyę ratunkową pokaleczoną trójkę, wśród której znajdował się znany awanturnik, Rudolf Petri, oraz Jan Choróbski i Wiktorya Socha. Wszystkich troje, pokaleczonych w bójce, opatrzyło pogotowie ratunkowe, a Sochę, jako najbardziej pokaleczoną, odesłano do szpitala św. Łazarza.

Otwarcie kancelaryi adwokackiej. Dr Franciszek Bardel otworzył kancelaryę adwokacką w Podgórzu.

Walne zgromadzenie Towarzystwa budowy domu polskiego w Mor. Ostrawie odbyło się w Ostrawie dnia 27 kwietnia b. r. pod przewodnictwem dra Knapczyka z Bogumina. Dom polski, uratowany od grożącej mu przed dwoma laty licytacyi, dzięki energicznej akcyi komitetów ratunkowych krakowskiego i lwowskiego, nie stoi jednakże do dziś dnia na trwałych podstawach, a to dzięki temu, że jest obciążony zbyt wysokiemi pożyczkami. Dopóki znaczniejsza liczba udziałów nie zostanie rozprzedaną, a przedewszystkiem dopóki pożyczka browaru czeskiego, zmuszająca restauratora Domu polskiego do korzystania z piwa wyłącznie z tego browaru pochodzącego, a przez to obniżająca czynsz dzierżawny z restauracyi, nie zostanie zastąpioną inną pożyczką dogodniejszą, dopóty Dom chromać musi.

W miejsce ustępującej dyrekcyi wybrano nową, w skład której weszli: dr Seidl, p. Jan Pyjor, p. Okulus, p. Engel, p. Curakiewicz jako dyrektorowie, oraz pp. dr Bujwid, dr Bednarski, dr Bandrowski Ernest, dr Bier, dr Goldklang, dr Marchlewski i p. Oleś, jako członkowie rady nadzorczej.

Z Przemyśla donoszą: Ks. Adam Sapieha, marszałek przemyskiej Rady powiatowej, wniósł w tych dniach z powodu choroby rezygnacyę z tej godności.

Z pobytu „Sokołów“ polskich w Zagrzebiu. Do „Kuryera Lwowskiego“ pisze z Zagrzebia jeden z uczestników kursu gimnastycznego:

Do Zagrzebia przybyło nas wogóle 17. Cenar, Chomicki, Durski, Janikowski, Kwiatkowski, Szczurkiewicz (Lwów), dr Kirkor, dr Rowiński, Ruciński (Kraków), Domaradzki, Mokrzycki, Szytyliński (Tarnopol), Swiątkiewicz (Stanisławów), Stary (Rzeszów),

Dubelski (Tarnów), Złotnicki (Przemyśl), Timler (Bochnia), a chociaż jesteśmy tu w charakterze prywatnym jako frekwentanci „kursu" — mimo to staliśmy się przedmiotem ciągłych owacyj ze strony Kroatów. Gazety zagrzebskie donoszą codziennie o każdym naszym kroku, wszystkie zaś stowarzyszenia mają sobie za obowiązek podejmować nas w swoich lokalnościach. Cieszą się tu naszemi odwiedzinami tak dalece, że nawet ban kroacki, hr. Knen Hedervary, wezwał dr Bucara, by mu nas przedstawił, również prezydent miasta Moszyński prosił dr Bucara o to samo.

Dr Bucar poświęcił nam nietylko swój czas, swoją pracę i wiedzę fachową, ale nadto ugaszcza nas wraz z swoją małżonką prawdziwie po staropolsku, nie odstępuje nas na krok, wszędzie oprowadza, przedstawia dygnitarzom, zaznajamia z instytucyami. Tak więc po odwiedzeniu „Domu nauczycielskiego" podejmowano nas uroczyście w „Kole literackiem", potem w lokalu „Macierzy kroackiej", gdzie w czasie odczytu o pierwszym wskrzesicielu kroackiego języka literackiego, Ludwiku Gajn, którego 30 jubileusz śmierci obchodzono tu 25 z. m., poświęcił dr Datner Polakom gorące słowa powitania. A już najwięcej serdeczności, najwięcej czasu dla nas poświęcił „Sokół" zagrzebski. Wydział „Sokoła" wraz z zacnym prezesem drem Vrbanecem na czele i druhowie Vanicek, Schwarc, Moskovic, dr Bosniakovic, Trstenjak, towarzyszyli nam w dniach wolnych od wykładów bezustannie.

Na pożegnanie obdarzył nas rząd i gmina upominkami i wycieczką w okolice Zagrzebia, dr Bucar zaś dał bankiet i podejmował nas jeszcze przez cały ostatni dzień pobytu naszego w Zagrzebiu.

Katastrofa w kopalni węgla, a mianowicie w szybie „Doblhoffa" koło Cieplic w Czechach, przybrała ogromne rozmiary. Dotychczas urzędownie skonstatowano, że 12 osób zostało zabitych, 3 odniosły ciężkie rany, 2 zaś lekkie. Wczoraj zmarł jeden ze zranionych robotników. Do miejsca, gdzie znajduje się reszta ofiar, nie zdołano jeszcze dotrzeć.

W Cieplicach robotnicy urządzili wczoraj milczący pochód po ulicach miasta. Pośród grobowej ciszy przeciągały tłumy robotników, którzy potem w jak największym porządku rozeszli się.

Z Petersburga. Udzielono nam następującego wyjątku z listu prywatnego z Petersburga:

W Petersburgu jesteśmy, zdaje się, w przededniu wielkich wypadków historycznych. Nie należąc tutaj do żadnej partyi, byłyśmy z moją kuzynką niejako uczestniczkami socyalistycznej demonstracyi. Któregoś marca w niedzielę byłyśmy właśnie w kościele św. Katarzyny na Newskim Prospekcie, gdy po drugiej stronie ulicy na schodach Dumy (magistratu) zawieszono czerwoną chorągiew i rozpoczęła się przemowa od słów: „Precz ze samodzierżawiem!" Rozumie się, kozacy, konna policya, żandarmerya zaraz zjawiły się i zabrały do roboty. Wychodząc z kościoła tylnem wyjściem na Plac Michajłowski, natknęłyśmy się na oddział konnej policyi, rozpędzający manifestantów. Było ich jednak ze 3 tysiące. Dopiero wieczorem, gdy zmrok zapadł, udało się nam dostać do domu.

Ludność robocza jest w dziwnie podnieconym nastroju. Szłam kiedyś ulicą Troicką w skromnej ale eleganckiej rotundzie. Robotnik rozkrzyżował przedemną ręce mówiąc: „Eto wsio za naszi dieńgi" (To wszystko za nasze pieniądze).

W Małorosyi obawiają się mordów, w Finlandyi po prostu wre. Tam znowu na innym gruncie. Petersburg cały zaelektryzowany. Polacy upominają się o swoje prawo narodowe, do socyalistycznych partyj nie należą. Dzieją się tu i komiczne scenki. Idziemy kiedyś w towarzystwie technologa. Wtem robotnik kłania nam się bardzo grzecznie, bo robotnicy ze studentami są w wielkiej zgodzie, i mówi:

— Barin nie prikażetie etomu gorodowomu dat' w mordu? (Panie, czy nie każesz temu policyantowi dać w m....?)

— Po wremieni, hołubnik, nie za czto! (W tej chwili, mój kochany, nie ma za co.)

I uciekamy co prędzej, bo robotnik pomimo perswazyi poszedł do stójkowego i bójkę z nim rozpoczął.

Przed manifestacyą socyalistyczną, o której wspominałam, były po domach prywatnych porozlepiane proklamacye tego rodzaju: „Chcemy konstytucyi, osobistej nietykalności (habeas Corpus), swobody sumienia, druku."

Partya socyalistyczna wzięła na kieł. Zabicie Sipiagina zapewne Wam wiadome. Dom Pobiedonoscewa jest strzeżony w dzień i w nocy, car jednak powszechnie jest bardzo lubiany, jak niemniej carowa. Opinia kładzie wszystko na barki innych — a nie cara.

Fiołek ma podobnie jak róża swoje poetyczne legendy. Jedna z nich opiewa, że urodziwe młode dziewczęta ośmieliły się niegdyś współzawodniczyć z Wenerą o nagrodę piękności, a Amor, jako sędzia, im przyznał pierwszeństwo. Rozgniewana bogini zamieniła zuchwałe dziewczęta na drobne, w posępny fiolet strojne, kwiaty, którym wolno było rozwinąć się tylko pod mchem i śród trawy. Jowisz uposażył je wszakże w woń przecudną, która miała zdradzić ich obecność, aby ludzie, nie wiedzący o ich istnieniu, nie deptali niemiłosiernie zaklętych w fiołki dziewic. — Inna legenda niesie, że Jowisz stworzył fiołek, jako pociechę dla Io, którą zamienił w białą jałówkę, aby ją uchronić od zemsty Junony, ta bowiem oddała ją jako niewolnicę Argusowi. Przejęty litością dla smutnego losu nimfy Jowisz chciał, aby z każdego źdźbła trawy, którego dotknie ustami, wykwitał kwiat skromny barwą, lecz bogaty wonią. W Grecyi starożytnej fiołek uchodził też zawsze za kwiat święty.

Mianowania. „Wiener Zeitung" ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował zarządcę domu karnego dla mężczyzn we Lwowie, Stanisława Szczęsnowicza, dyrektorem zakładu karnego dla mężczyzn w Wiśniczu.

Konkursy. Izba notaryalna w Krakowie rozpisuje konkurs na opróżnioną posadę notaryusza w Brzesku, jako też na każdą inną w okręgu tutejszej Izby w drodze przeniesienia, ewentualnie opróżnić się mogącą posadę notaryalną.

Są do obsadzenia posady woźnych z systemizowanemi poborami, mianowicie przy sądzie krajowym w Krakowie, powiatowym w Żywcu, powiatowym w Mielcu, powiatowym w Radomyślu po jednej posadzie — zaś przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu dwie posady.

Składki na Wawel. D. 23 kwietnia odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 200 K — h, która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 110.140 K 19 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 90.882 K 11 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu.

Składki na weteranów 1831 r. W kwietniu r. b. złożył p. Maciej Spałecki 4 K. Rozdano żołdu narodowego pomiędzy weteranów wraz z dodatkiem na święta, najem pokoju na biuro, usługę, opał, portorya i t. p., razem 443 K 88 h. Wydatek ten pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy. K. Wiszniewski.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 3 maja: „Pan Pasek", historya szlachecka w 5 obrazach A. Bełcikowskiego (przedstawienie jubileuszowe).

W niedzielę 4 maja: „Hulaj dusza".

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę 3 maja: „Grochowy wieniec, czyli Mazurzy w Krakowskiem".

W niedzielę 4 maja po południu: „Podróż naokoło ziemi", sztuka w 14 obrazach przez Jules Verne (nowa wystawa, nowe dekoracye); wieczór: Podróż naokoło ziemi".

Z kalendarza. W sobotę 3 maja: Znalezienie św. Krzyża; w niedzielę 4 maja: Floryana męcz. i Moniki wd.; w poniedziałek 5 maja: Piusa V pap. i Nawrócenie św. Augustyna.

Wschód słońca 3 maja o godzinie 4 minut 16, zachód o godzinie 6 minut 58; długość dnia godzin 14 minut 42.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1-go maja pochmurnie. Termometr doszedł od + 0·8 do + 12·2 C.

Barometr opada.

Dnia 2-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 731·4 mm, termometru + 5·8 C.

Wiatr południowo-zachodni.

Z teatru.

„Hulaj dusza". Baśń fantastyczna w 8 obrazach ze śpiewami i tańcami Adolfa Walewskiego z muzyką Urbanka.

Osnuta na fantastycznych podaniach narodowych o czarnoksiężniku Twardowskim baśń sceniczna p. Adolfa Walewskiego, grywana przed laty z dużem powodzeniem na scenie lwowskiej, należy do kategoryi melodramatów ludowych, których punkt ciężkości leży w efektownej inscenizacyi i wystawie. Autor spożytkował w tym utworze zręcznie główniejsze podania i epizody z życia popularnej kontuszowej postaci, a nie chcąc im nadawać pozorów prawdopodobieństwa, przedstawił dzieje Twardowskiego jako sen, który trapi rannego w bitwie z Tatarami pana Kacpra z Twardowa. Obrazy pierwszy i ostatni są tu ekspozycyą i tłem całej czarodziejskiej historyi, wszystkie inne zaś odtwarzające burzliwe koleje życia mistrza Twardowskiego i jego konszachty z djabłem Bis Markiem, są właściwą treścią akcyi prowadzonej z dużą zręcznością i pomysłowością znamionującą wytrawną rękę rutynowanego znawcy sceny.

Zgodnie z założeniem sztuki p. Walewski wybornie wyzyskuje wszelakie efekta sceniczne i do nich stosuje rysunek głównych figur fantastycznej baśni, roztaczając przed okiem widza mozaikę kolorystycznych obrazów. Żywioł nadprzyrodzony i fantastyczny splata się tu niemal równorzędnie z realnym, dając na tle rodzimem żywe i efektowne ramy tradycyi wciśniętej w szereg obrazów scenicznych.

Niepodobna wyliczać na tem miejscu szczegółów, jakie autor wprowadził lub zużytkował w „Hulaj duszy". Możnaby tylko nadmienić, że postać tytułowa t. j. Twardowski, jest przedstawicielem czy symbolem tradycyjnej narodowej nieopatrzności i lekkomyślności, w gruncie rzeczy zaś jest on także miłującym kraj synem ojczyzny, który na każdym kroku zaznacza swój patryotyzm i swe gorące dla rodzinnej ziemi i rodaków uczucia. Wprowadzony w ten sposób dydaktyzm i patryotyczna tendencya podnosi zalety utworu, który zresztą nie może mieć zgoła pretensyi do wartości literackiej, a obliczony jest tylko na doraźny efekt sceniczny.

Efektu tego nie chybia sztuka p. Walewskiego w najdrobniejszym szczególe. Bo oto od drugiej odsłony począwszy, gdzie Twardowski zawiera wśród burzy pakt z djabłem, scena staje się widownią nadprzyrodzonych awantur. Mamy taniec czarownic według recepty Szekspira, w widowni unoszą się gromady szkieletów, las tańczy, z gąszczu wynurzają się pełzające grzyby, jaszczurki, żaby i ślimaki, Twardowski z Bismarckiem zapadają się pod ziemię, aby się ukazać w następnej odsłonie w piekielnym pałacu u Lucypera. Tu znowu mamy przerażający grozą obraz piekła, dyabli na rozkaz władcy smagają ognistemi rózgami dworzan Lucypera, w kotle smażą się potępieńcy, a Ksantypa kusi Twardowskiego swojemi wdziękami. Pewna część akcyi dzieje się następnie na ziemi, gdy Twardowski, pozbywszy się kłótliwej swej połowicy, wyprawia różne dziwy, jak wypędza swą Ksantypę na piekielnym kogucie, wywołuje cień Barbary Radziwiłłówny przed Zygmuntem Augustem, aż w końcu, przychwycony przez dyabła, w karczmie zwanej Rzymem, wśród piekielnego łomu, zapada się pod ziemię, aby następnie ukazać się raz jeszcze zawieszonym w obłokach, z odgłosem pieśni nabożnej na ustach. Akt ostatni maluje przebudzenie rannego Kacpra Twardowskiego, który widzi się w otoczeniu ukochanej Hanny i rodziny i ze zgrozą opowiada o swych sennych widzeniach.

Jak widzimy, jest to z pewnemi odmianami ten sam wątek, którym się posługiwał Rydel w „Zaczarowanem kole", a który w pewnych szczegółach znajdujemy w „Szklannej górze" Sarneckiego, „Cud dziewicy" i innych tego rodzaju widowiskach.

Efektowna wystawa sztuki, nowe dekoracye, kostyumy i efekta świetlne, malowniczy i groźny obraz piekła, przedziwny kogut i inne akcesorya zapewnią niewątpliwie „Hulaj duszy" dłuższy żywot repertoarowy i popularność wśród pewnych sfer widzów, zwłaszcza, że artyści nie szczędzili starań, aby role swe należycie wyzyskać. Twardowskiego grał z życiem i fantazyą p. Sosnowski, dobrym djabłem był p. Bednarczyk, Ksantypą p. Senowska, Lucyperem p. Jednowski.

Publiczność, zgromadzona nie zbyt licznie, oklaskiwała z zapałem wykonawców, wywołując kilkakrotnie autora, oraz dzielnego jego współpracownika p. Spitziara, któremu się należy niemała cząstka chwały dnia wczorajszego. *W. Pr.*

Głosy publiczne.

W ostatnich dniach były rozsyłane pocztą i rozrzucane po ulicy otwarte listy, podpisane przez Teodora i Józefę Rayskich — zawierające szereg niezgodnych z prawdą faktów i insynuacyj na instytucyę naszą i na osoby, z tą instytucyą będące w związku.

Nie uważając za właściwe odpowiadać wogóle na tego rodzaju publikacye, zaznaczyć tylko pragniemy, że całą sprawę oddaliśmy swego czasu na żądanie pp. Rayskich Sądowi polubownemu, złożonemu z JW. dra Franciszka Paszkowskiego, dra Michała Koya, jako arbitrów, i dra Gustawa Romera, jako superarbitra, i że oczekujemy wyroku tego Sądu.

Ocenienie takiego postępowania pp. Rayskich, i to w czasie trwania Sądu polubownego, pozostawiamy wszystkim rozsądnym i uczciwym ludziom.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Kronika lwowska.

Lwów, 1 maja.

Komitet budowy gmachu Towarzystwa muzycznego odbył wczoraj w Ossolineum posiedzenie pod przewodnictwem ks. Adama Lubomirskiego. Pp. Lewicki i dr Czerny odczytali referaty, przedstawiające dokładny plan sfinansowania budowy gmachu, którego koszta bez gruntu obliczyli na 500.000 koron. Gmach zawierać będzie piękną i obszerną salę na koncerty filharmonijne, bale i odczyty, sale prób, oraz odpowiedni lokal na pomieszczenie szkoły konserwatoryum i biur administracyjnych Towarzystwa.

Nad obu referatami toczyła się dyskusya. Komitet postanowił z całą energią przystąpić do dzieła i w tym celu uchwalił wniesienie podań do Rady miejskiej o udzielenie bezpłatnie gruntu, oraz do rządu i Sejmu o subwencyę na budowę gmachu.

Kurs strażacki rozpoczął się dzisiaj we Lwowie. Bierze w nim udział 26 strażaków przybyłych z różnych stron kraju.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę 3 maja po południu przedstawienie po cenach zniżonych ku uczczeniu rocznicy 3 Maja: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór „Zimowa opowieść".

W niedzielę 4 maja po południu: „Wesoła dwójka", operetka Ziehrera; wieczorem: „Na Łyczakowie", obraz sceniczny Fr. Domnika.

W poniedziałek 5 maja: „Zimowa opowieść" Szekspira.

We wtorek 6 maja: „Urzędowa żona".

We środę 7 maja: „Bajka" Schnitzlera.

(Telefonem).

Lwów, 2 maja. Funkcyonaryusze tramwaju elektrycznego odbyli ubiegłej nocy zgromadzenie, na którem wybrali delegatów, którzy udadzą się do dyrekcyi z prośbą o przyspieszenie wykonania poczynionych im obietnic co do zabezpieczenia bytu na starsze lata.

Lwów, 2 maja. Stan zdrowia ks. Sapiehy budzić zaczyna poważne obawy. Książę chwilami traci przytomność.

Z Davos donoszą, że bawiący tam na kuracyi ks. Eustachy Sanguszko ma się gorzej.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 2 maja. Donoszą z Warszawy:

Socyalni demokraci Królestwa Polskiego i Litwy wydali na dzień 1 maja manifest, który wykazuje krytyczny stan Rosyi, zapowiada rewolucyę i wzywa polskich robotników do przyłączenia się do rewolucyjnego ruchu w Rosyi.

Tarnopol, 2 maja. Z powodu unieważnienia przez namiestnictwo lwowskie wyborów do tutejszej Rady miejskiej, odbyła się wczoraj wskutek wniesionego rekursu w najwyższym trybunale rozprawa. Najwyższy trybunał przychylił się do wywodów rekursu i wybór nowej Rady został potwierdzony. Adwokat Duniecki z Wiednia zastępował gminę.

Wiedeń, 2 maja. Cesarz 4 b. m. wyjeżdża do Budapesztu na otwarcie delegacyj a 8 b. m. powraca do Wiednia.

Wiedeń, 2 maja. Sekretarzowi ministeryalnemu w ministerstwie spraw wewnętrznych, drowi Davy, powierzono kierownictwo departamentu prasowego w prezydyum Rady gabinetowej.

Wiedeń. 2 maja. Dziś w południe padał tu śnieg.

Wiedeń, 2 maja. Dowiaduję się, że dla wzmocnienia siły wojskowej w Bośnii i Hercegowinie było tu w pogotowiu do wymarszu 16 batalionów. W ostatniej chwili rozkaz wymarszu odwołano.

Frankfurt, 2 maja. „Frankfurter Ztg" donosi z Trypolisu, że wczoraj przybyło tam 2000 żołnierzy z Konstantynopola.

Paryż, 2 maja. „Petit Journal" donosi, że królowa włoska Małgorzata wstępuje do klasztoru.

Paryż, 2 maja. Brisson, który w X okręgu paryskim przychodzi do ściślejszego wyboru, przyjął ofiarowany mu przez komitet Zjednoczenia radykalnego mandat z okręgu Die w departamencie Drôme, gdzie wszyscy kandydaci republikańscy zrzekli się głosów na jego korzyść.

Charków, 2 maja. Minister spraw wewnętrznych, Plewe, powrócił tu z Połtawy, i po kilkogodzinnym pobycie udał się w dalszą drogę na północ.

Pierwszy maja.

Grac, 2 maja. Zdarzyły się tu większe zaburzenia robotnicze. Robotnicy przeszkadzali w robocie tym, którzy jej nie zastanowili. Nastąpiło starcie z policyą.

Grac, 2 maja. Wczorajsza uroczystość 1-go maja została zakłóconą przez krwawe zajścia. Mianowicie robotnicy napadli na fabrykę maszyn „Lapa", w której pracowano. Nastąpiło wskutek tego zajście z policyą, która z bronią rzuciła się na robotników. Trzech robotników ciężko rannych, bardzo wielu lżejsze odniosło rany.

Madryt, 2 maja. Dzień 1 maja minął w całej Hiszpanii, jakoteż i w Barcelonie spokojnie.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 2 maja. Izba posłów po odczytaniu wniosków i interpelacyj przeszła do dalszego ciągu dyskusyi nad działem „popieranie przemysłu" (budżet ministerstwa handlu). Przemawiali posłowie Dobernig i Wolmeyer.

Po Wohlmeyerze lista mowców była wyczerpaną.

Nastąpił szereg faktycznych sprostowań.

Dr Kolischer polemizuje z wczorajszemi wywodami posła Lichta, który nazwał Galicyę „Hinterlandem". Dziwi się temu tem bardziej, że powiedziano to w czasie, gdy na porządku dziennym jest polityka pojednawcza, która na polu ekonomicznem jest także koniecznie wskazaną. Nie spodziewałem się, aby z tej strony wystąpiono nanowo z legendą o bierności Galicyi. Wobec tego stwierdzam faktami, że twierdzenie posła Lichta, jakoby rachunek, „ile kraje wschodnie kosztowały państwo", musiał wypaść na naszą niekorzyść, jest nieprawdziwym. Stwierdzam wobec tego faktami, że setki i setki milionów Austrya zabrała z Galicyi w formie dóbr koronnych i w ciągu ubiegłego stulecia roztrwoniła. („Bardzo dobrze!" u Polaków).

Stwierdzam jednak także, że dochody państwa z Galicyi są obecnie o 50 milionów większe, niż wydatki państwa na Galicyę.

Jest wprawdzie słusznem, że galicyjski konsument przemysłowcom zachodnim płaci za towar tak samo, jak mieszkańcy prowincyi zachodniej, mieszkańcy zachodu mają jednak korzyść z produkcyi u siebie w domu, podczas gdy my tylko płacimy haracz przemysłowi zachodniemu.

Prostuję dalej faktycznie i stwierdzam, że my chcemy przemysł tylko tam stworzyć, gdzie warunki rozwoju i bytu są dane, że jeno nie chcemy tego zrobić ani kosztem waszym ani waszemi środkami, lecz naszemi środkami tylko za pomocą państwa, które ma wspierać wszystkie prowincye równo i dla którego my płacimy podatek krwi i grosza. Chcemy stworzyć przemysł głównie na to, by dla naszej ludności stworzyć pracę.

Ustęp o popieraniu przemysłu przyjęto i przystąpiono do dyskusyi nad budżetem poczt i telegrafów.

Przemawia pos. Placzek.

Wiedeń, 2 maja. Wedle ostatnich dyspozycyj jutro w sobotę nie będzie posiedzenia; dzisiejsze będzie długo trwało, chcą bowiem załatwić budżet ministerstwa handlu i przystąpić do obrad nad budżetem kolejowym. Do 26 b. m. budżet musi być zakończony; jeżeliby się tak nie stało, nieuniknionem będzie wniesienie nowego prowizoryum budżetowego.

Wiedeń, 2 maja. Komisya budżetowa odbyła posiedzenie, na którem poseł Kozłowski referował o przedłożeniu rządowem w sprawie preliminarza dla sum, które mają być użyte w r. 1902 z funduszu melioracyjnego. Polecając ustawę do przyjęcia, wyłuszczył mowca potrzeby krajów pod względem melioracyi. Należałoby przyjść krajom z pomocą przez gwarancyę procentów i rat rocznych przy wykonaniu prac melioracyjnych. — Mowca podniósł, że wiele krajów ponosi szkodę z powodu tak późnego zwołania Sejmów.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto przedłożenie bez zmiany.

Wiedeń, 2 kwietnia. Brejter zgłosi interpelacyę w sprawie telefonu, mianowicie z powodu otwarcia połączenia telefonicznego Budapesztu ze Lwowem i Krakowem, drut galicyjski Kraków-Wiedeń stał się nie do użycia, albowiem przez Bielsk czynione są połączenia przy rozmowie z Budapesztem.

Wiedeń, 2 maja. Co do handlu terminowego zbożem, nastąpił układ między komisyą a rządem. Rząd zgadza się już na zniesienie terminowego handlu zbożem, pod warunkiem, że 2 paragrafy ustawy będą inaczej zredagowane.

Wiedeń, 2 maja. Ludowcy niemieccy odmówili Wszechniemcom podpisów na wniosku o państwowy język niemiecki.

Strejk.

Lublana, 2 maja. Od wczoraj panuje tu powszechny strejk cieśli i murarzy. Strejkuje około 600 robotników, którzy domagają się zniżenia czasu pracy o godzinę.

Wydalania robotników.

Wiedeń, 2 maja. „Mittagszeitung" donosi z Katowic, że rząd niemiecki wydalił wszystkich robotników nieniemieckich, którzy w Katowicach bawią niżej roku. Głównie trafiło to czeskich i polskich robotników.

Zdrada Grimma.

Wiedeń, 2 maja. „Montags Zeitung" donosi z Petersburga, że wskutek zdrady Grimma fortece rosyjskie nad granicą austryacką i pruską zupełnie mają być przeistoczone.

Morderca Sipiagina.

Berlin, 2 maja. „Local-Anzeiger" donosi, jakoby morderca Sipiagina skazany został przez sąd doraźny na śmierć i już został rozstrzelany.

Paryż, 2 kwietnia. „Agence nationale" donosi, że morderca Sipiagina skazany został na śmierć; wykonanie wyroku śmierci nastąpi d. 3 maja. Dotąd nie sprawdzono identyczności osoby mordercy. Przypuszczają, że morderca nie jest studentem, tylko oficerem, za czem przemawia już to, że sprawę, kim jest morderca, utrzymują w ścisłej tajemnicy.

Rewolucya w Rosyi.

Kopenhaga, 2 maja. Specyalny korespondent dziennika „Politiken" donosi z Rosyi, że wzdłuż całego szlaku kolejowego Moskwa-Włodzimierz, który idzie przez najbardziej przemysłową okolicę, wybuchła rewolucya. Liczne i ciągłe walki są staczane między robotnikami a żołnierzami; bardzo dużo zabitych. Pułk ułanów Morozowa nie chciał strzelać do ludu.

Wojna z Boerami.

Londyn, 2 maja. Urząd wojenny ogłasza, że poczyniono przygotowania do rychłej wysyłki 5000 żołnierzy, w tem pewnej liczby Yeomaurów, oraz 2000 koni, na 14 parowcach przewozowych do południowej Afryki.

Narady pokojowe.

Londyn, 2 maja. „Daily Telegraph" donoszą z Pretoryi, że przywódcy Boerów całkiem jawnie i bezstronnie obradują z burgherami w sprawie pokoju.

Dewet oświadczył podobno wyraźnie, że walka obecna jest beznadziejną i że warunki rządu angielskiego są wielkoduszne (?!) i korzystne. — Delarey ma zamiar przyłączyć się do uchwały większości; rząd orański oświadczył również, że uchwale się podda. Kobiety Boerów z Klerksdorp i zachodniego Transwaalu oświadczyły, że w razie, gdyby ich mężowie nie oświadczyli się za pokojem, to one same to uczynią i powrócą do swoich farm.

Obrady Boerów w polu nad warunkami pokoju opisują w sposób następujący: Boerowie siedzą kołem, oparci na karabinach, a pośród nich siedzi przywódca, który całą rzecz przedstawia zebranym. Następnie zapytuje przewodniczący, czy który z obecnych nie chce zabrać głosu, a wreszcie odbywa się głosowanie.

„Standard" donosi, że zgromadzenia Boerów dotychczas wydały większość korzystną dla pokoju. Można jednak przypuszczać, że nieprzejednani nie dadzą się przekonać mimo wielkodusznych warunków ze strony Anglii.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Oświadczenie.

„Cały szereg fałszywych zarzutów, skierowanych tak przeciw naszemu stowarzyszeniu, jak i poszczególnym jego członkom, zmusza nas do oddania sprawy do rozstrzygnięcia sądowi obywatelskiemu w kraju. Przed ogłoszeniem wyroku sądu nie będziemy odpowiadać na żadne zaczepki.

Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben. 1.120

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 1 maja. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 687·—. Akcye Anglobanku 271·—. Akcye Unionbanku 547·50. Akcye Länderbanku 424·50. Akcye Bankvereinu 452·50. Akcye Bodencredit 933·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego ·—. Akcye kolei państwowych 663·50. Akcye kolei południowej 54·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 281·50. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 468·—. Akcye kolei Północnej 5720. Akcye kolei Czerniowieckiej 577·—. Akcye Alpiny 392·—. Akcye Rima Muranyi 511·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1465·—. Akcye fabryki broni 328·—. Akcye tureckie tytoniowe 292·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·30. Renta majowa 101·50. Austryacka renta koronowa 99·50. Węgierska renta koronowa 97·60. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·90. 4% Listy Banku krajowego 97·. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku krajowego 100·60. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku hipotecznego 100·25. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·60. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·25. 4% Pożyczka miasta Lwowa 93·85. Losy tureckie 107·50. Marki 117·97. Ruble 253·75.

Po zamknięciu kredyty —·—.

Usposobienie po silnem przebiegu słabsze z powodu Berlina.

Cukier (stale) 17·54, spirytus (bez zmiany) 35·—.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 1 maja 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 20
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	119 —	— —
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku hipotecz.	99 75	100 75
4% „ „ „ „	95 25	96 25
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku krajow.	100 25	101 25
4% „ „ „ „	96 75	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	95 75	96 75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	95 75	96 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 25	99 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 75	97 75
4% „ miasta Lwowa	93 25	94 25
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	100 —	101 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 35	103 35
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „	100 —	101 —
4% „ kolejowe	96 75	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	76 —	80 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „ „	536 —	542 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	421 40	422 40
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	576 —	580 —

Wysłużony podoficer, w sile wieku, z ukończoną 5 klasą gimn., biegły w języku polskim i niemieckim w słowie i piśmie, poszukuje zajęcia. Zgłoszenia pod „L. K. 1124“ przyjmuje **Administr. „N. Reformy.“** 1124 1 2

POSZUKUJE SIĘ

2ch pokoi z gabinetem i kuchnią na roczne mieszkanie — w pobliżu **Komendy korpusu w Krakowie.** Korzystanie z ogrodu pożądane. — Zgłoszenia pod 1121 przyjmuje **Administracya „N. Reformy.“** 1121 1 3

WYBORNE

SZPARAGI SOLO

w 5 klg. paczkach po 6 kor. opłatnie za zaliczką wysyła 1095 1 6

W. REIN, Goryoya (Görz, Küstenland).

Masło deserowe,

codzień świeże, wysyła netto 9 funtów za koron 8·80, opłatnie za zaliczką — ręcząc za najlepszą obsługę, 1119

Antoni Drobner, Brzesko.

Jeszcze tylko **8** dni.

CYRK HENRY

w Krakowie przy ul. Wielopole

Dziś w sobotę dnia 3-go maja o godzinie 8ej wieczór

Wieczór galowy

Nowy program.

Nowość! Nowość!

Tu jeszcze niewidziana.

Tilly Bebée

ze swemi

12 lwami 12

pokonywanemi w patent. centr. klatce.

Nowość! wspaniała. Nowość!

Ceny zwyczajne.

Bilety można nabywać wcześniej u firmy 1130 „Louvre“, Rynek główny.

Jutro w niedzielę dnia 4 maja

2 wielkie przedstawienia 2.

Dyrekcya.

II. 8/1902. 1108

Zapowiedzi.

Podpisany urzędnik, prowadzący metryki powiatu metrykalnego Malyczów, podaje do wiadomości, że:

1) **Filemon Cichański,** stanu wolnego, religii grecko-katolickiej, zagrodnik, zamieszkały w Lenartowie (Węgry), urodzony w Wojkowej (w Galicyi) d. 22 grudnia 1866 r., syn nieżyjącego już Bazylego Cichańskiego i jego żony również już nieżyjącej Anastazyi z Krynickich — oraz
2) **Anna Firment,** z domu Gyurik, wdowa po Stefanie Firment, religii grecko-katolickiej, zagrodniczka, zamieszkała w Lenartowie, urodzona tamże dnia 15go marca 1879 r., córka Jerzego Gyurika i jego żony Maryi z domu Csundra —

zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej, lub o takiej okoliczności, któraby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król. urzędnikowi, metryki prowadzącemu, donieśli wprost, lub też za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w których się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te mają być ogłoszone w Lenartowie i w jednym z dzienników w Krakowie wychodzących.

Malyczów, dnia 21 kwietnia 1902 r.

Karol Péky,
prowadzący metryki.

II. 8/1902 sz.

Kihirdetés.

A malyczói anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezetó je kihirdeti, hogy:

1) **Cichański Filemon,** ki családi állapotára nötlen és a kinek vallása görög katholicus, állása (foglalkozása) ön álló kisbirtokos, lakóhelye Lenártó, születési helye Woykowa (Galicia), születési ideje 1866, évi december hó 22 napja, s a ki néhai Cichański Bazil és neje születet néhai Krynicka Anastazia fia.
2) **Osvegy Firment Istvánné** született Gyurik Anna, ki családi állapotára nézve Osvegy, és a kinek vallása görög katholikus, állása (foglalkozása) ön álló kisbirtokosno, lakóhelye Lenártó, születési helye Lénártó, születési ideje 1879. évi martius hó 15 napja, s a ki Gyurik György és neje született Czundra Maria — leánya egymással házasságot szándékoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvenyes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetőnél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljárósága (illetőleg anyakönyvvezetője) utján jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következő helyken kell teljesiteni, u. m. Lénárton és hirlap útján Krakóban.

Kelt Malyczón, 1902 évi aprilis hó 21 napján.

Péky Károly s. k.,
anyakönyvvezető.

Kamienica II-piętrowa, przed 5 laty w ładnej stronie miasta zbudowana, oszacowana na 30.000 złr., do połowy długiem bankowym obciążona, z powodu ogólnego zastoju niżej wartości do sprzedania lub na mniejsze gospodarstwo wiejskie niedaleko Krakowa do zamiany. — Zgłosz. pod **F. M.** poste restante **Kraków.** 1023 3 3

NAKŁADEM KSIĘGARNI
D. E. Friedleina w Krakowie,
Rynek główny Nr. 17, telefonu Nr. 452,
wyszły z druku:

Wł. Przerwa Tetmajer
Noce letnie

w ozdobnej barwnej okładce rysunku Wł. Tetmajera **2 kor. 60** hal., w oprawie płóciennej 3 kor. **60** hal: za przesyłkę pocztą dolicza się **20** hal. 1008 9 15

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Guwernantki, Nauczycielki, Freblanki, Bony Polki i Niemki poszukują posad przez **Biuro nauczyciel. Maryi Stehlik, Kraków, Rynek 7.** 1039 3 3

W Wadowicach

nowo wybudowane **łazienki parowe** są do wydzierżawienia natychmiast. — Zgłosz. przyjmuje **Premiowana cukiernia Józefa Lisko w Wadowicach.** 1084 3 3

Wieś w uroczej okolicy Nowego Sącza, **do sprzedania** z wolnej ręki. — Wiadomość u właścicielki *w Krakowie, ul. św. Anny 4,* gdzie jest **do wynajęcia** na Iszem piętrze: 5 pokoi, przedp. i kuchnia; na IIgiem piętrze: 4 pokoje, przedp. i kuchnia. 1057 5 10



FABRYKA SIATEK
konstrukcyj i artystyczn. ślusarstwa
J. Górecki i Spółka
w KRAKOWIE, ul. ś. Wawrzyńca 26,
telefon Nr. 277,

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych fabrykantów wchodzące.

Cenniki na żądanie. Ceny przystępne. Termin ściśle dotrzymany. 1019 8 40

I. Gal. Towarzystwo chowu drobiu w Jarosławiu

wysyła **jaja wylęgowe** kur włoskich białych i kuropatwich, Minorek czarnych, Langshanów białych, zielononóżek polskich po 20 h. — jaja wylęgowe kaczek Peking i Aylesbury po 30 hal. za sztukę.

Dla członków Towarzystwa tuzin jaj kurzych po 2 kor., a kaczych po 3 kor. wraz z opakowaniem. 1097 2 3



995 9 20

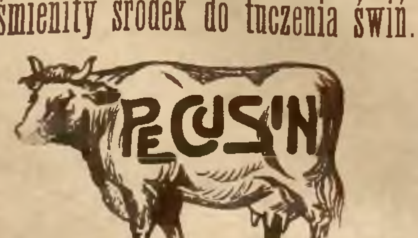
KONIAK stary, najlepszej jakości, z wina własnej uprawy, opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry 9 kor. 60 hal.; 861 14 46

WINO łag., dob., odleżałe, od 56 litr. wzwyż, białe litr 48, 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal. — wysyła

BENEDYKT HERTL, właściciel winnic, zamek **Golič** przy **Gonobitz** w Styryi.



wyśmienity środek do tuczenia świń.



wyborny środek tuczący i **dodatek do paszy** dla wszystkich zwierząt domowych, jak: koni, buhajów, wołów, krów, cieląt, owiec, świń, kóz, osłów, psów, drobiu.

Paczka ½ klgr. 1 kor., cztery paczki na próbę 4 korony.

Fabryka środków tuczących: Wiedeń, IX., Bleicherg. 6.

SKŁADY: Andrychów Józef Sowiński; **Chabówka** Maurycy Schwarz; **Chybi** Jakób Mechner; **Czerniowce** Schmidt i Fonten; **Dziedzice** Bracia Nitsch; **Gliniany** Salomon Ungar; **Jazłowiec** A. Babicz; **Kęty** St. Halalek; **Kimpolung** Wolf Landmann; **Kraków** Zopoth i Sp. i Reim i Spółka, skład pod „Czarnym psem“; **Lwów** aptek. Piotr Mikolasch, Alojzy Hübner; **Leżajsk** Henryk Kijas; **Limanowa** Schnür Samuel; **Medenice** M. Kris; **Miknlince** J. Menczer; **Milówka** B. Geller; **Maków** Eug. Glattmann; **Nowy Sącz** A. Krawczyński; **Nowy Targ** J. Mastbaum, S. Teichner; **Oświęcim** Fr. Matyszkiewicz; **Przemyśl** Selig Ehrmann; **Radziechów** Alfred Mehoffer; **Rymanów** Marceli Nadziakiewicz; **Rzeszów** Markus Munderer; **Stryj** Abraham Hacker; **Tarnopol** M. Ostrowski; **Tarnów** M. Gans; **Turka** Henryk Artz; **Wadowice** Jan Pohl; **Zbaraż** Krzysztof Zacharyasiewicz. 968 4 11

Kantor Wymiany
Banku Galic. dla Handlu i Przemysłu

w Krakowie, Rynek 25,

przyjmuje już z dniem dzisiejszym **aż do dnia 10go maja 1902 r.** zgłoszenia konwersyjne następujących walorów, a m.:

- 4½% **Węg. Państw. Pożyczki Kolej. złotej z r. 1889,**
- 5% **Obligacyj Węg. Kolei Wschodniej z roku 1876 (Ostbahn),**
- 4½% **Zjednocz. Pożyczki Pryorytetowej Kolei Węg. z r. 1888,**
- 4½% **Węg. Państw. Pożyczki Kolej. srebrnej z r. 1889,**
- 4½% **Węg. Oblig. Propinacyjnych (Schankregal),**

na nową emisyę

4% Państw. Węg. Renty koronowej z r. 1902 (wolnej od podatku),

oraz

Akcyj Kolei Karola Ludwika

na

4% Pożyczkę Państwową Kolejową (wolną od podatku),

na oryginalnych warunkach prospektu bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.

Bliższych szczegółów i wyjaśnień udziela Kantor Banku. 1117 1 3

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGULKI CAUVIN'A są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata. w PARYŻU Faubourg Saint-Denis, 147

4 18 0



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“
w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 6 22 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Gazownia miejska w Krakowie

sprzedaje obecnie

KOKS

doborowej jakości,

przy odbiorze do 25 cetnar. mtr.	po K. 2·20	za 100 kg.	z odwozem
	„ „ 2·—	„ 100 „	bez odwozu
przy odbiorze po nad 25 mtr. ctr.	„ „ 1·80	„ 100 „	z odwozem
	„ „ 1·70	„ 100 „	bez odwozu

Zgłoszenia przyjmuje: **Sklep Gazowni** (ul. św. Anny 2, telefon 345), **Strażnica Gazowni** (ulica Grodzka 32, telef. 198) i **Dyrekcya Gazowni** (ul. Gazowa 16, telef. 72). 1065 4 6

Rządca dóbr ziemskich, który ostatniemi czasy zarządzał obszernym majątkiem jako pełnomocnik, poleca usługi swe interesowanym od 1 lipca b. r. Releguje pośrednictwo biur wywiadowczych. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod: **A. G. poste restante Jarosław.** 1028 13 20

Stanisław Zurawski
w Krakowie, ul. św. Anny 4,
poleca swój
Magazyn sukien męskich
z pracownią pod własnym zarządem.
Wykonuje roboty według najnowszej mody gustownie z własnych materyałów lub z dostarczonych. 784 19 0

Piękne i suche mieszkania

z całkowitem wiktem lub bez, wśród ogrodów i pól, są zaraz do wynajęcia w Prądniku białym. Wiadomość w **hotelu Metropole w Krakowie.** 1086 3 3

Pomocnika fryzyerskiego

przyjmie zaraz **K. Ryżmanowski w Krakowie, ul. Szewska 2.** 1092 3 3

Pierwszorzędny Handel

towarów mieszanych i win z pokojami do śniadań, w mieście powiatowem wschodniej Galicyi, gdzie rozpoczyna się **wielka budowa kolei,** z powodu stosunków familijnych zaraz **do sprzedania.** — Wiadomość: **S. G.** poste restante **Kraków.** 1041 9 12

ARBENZA
SZWAJCARSKIE BRZYTWY
z ostrzami do zmiany,



są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, są najcenniejsz. pośród wszystkich, jakie kiedykolwiek istniały. **Najzupełniejsze poręczenie.** Tysiące świadectw. Do nabycia w przedniejszych handlach wyrobów nożowniczych. Trzeba uważać dobrze na znak **A. ARBENZ, Lausanne (Suisse)** 611 6 0

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

1031 3 3

POLECA:

Bujak Fr. Dr. Limanowa. Miasteczko powiatowe w zachodniej Galicyi, stan społeczny i gospodarczy (Studya ekonomiczno-społeczne zeszyt I.) . . . K. 5·—
Epitaphium Ignacego Maciejowskiego Sewera. Kraków 1902, z ryciną *J. Malczewskiego,* w odbiciu kolorowem . . . „ 4·—
Gliński K. Pan Filip z Konopi. Z nieznanych dotąd żadnemu historykowi rękopisów, sumiennie odtworzył i do publicznej wiadomości podał . . . „ 4·20
Kipling R. Druga księga puszczy, przełożył *Józef Czekalski* . . . „ 2·80
Kozłowski W. M. Idea etyczno-społeczna w ostatnich powieściach *Elizy Orzeszkowej* . . . „ 1·—
Kozłowski W. M. Z haseł umysłowości współczesnej (szkice publicystyczne) . . . „ 2·60
Krynicki K. Rys geografii Królestwa Polskiego. Wydanie drugie, poprawione i pomnożone, ozdobione 215 rycinami, 6 mapami i 5 planami z dodaniem mapy Królestwa Polskiego . . . „ 4·—
Lamberg J. Dr. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach, tłomaczył *Kepler P. Dr.* I. wydanie z 28 illustracyami . . . „ 2·—
Lamberg J. Dr. Toż na tablicy ściennej . . . „ 1·—
Moszyński Jerzy. Aleksander Wielopolski w oświetleniu masońsko-liberalnej prawdy historycznej . . . „ 2·—
Rocznik Krakowski tom V. (Wydawnictwo Tow. Miłośników Historyi i Zabytków Krakowa) pod redakcyą *Prof. Dra Stan. Krzyżanowskiego,* z 67 rycinami w cynkotypii, 5 tablicami i 1 planem Krakowa w światłodruku . . . „ 12·—
Sienkiewicz H. Quo vadis, powieść z czasów Nerona. Wydanie nowe popularne . . . „ 1·60
W oprawie płóciennej . . . „ 2·—
Steinsberg L. Dr. Francensbad i jego środki lecznicze . . . „ 1·50
Świętochowski J. Dr. Zasady Hygieny. Wskazówki popularne pielęgnowania zdrowia. Z oryginału wydanego przez Berliński Urząd Zdrowia. Z rysunkami w tekście i dwoma tablicami litograficz. „ 1·80
Taciti Cornelii Publii, Historiarum libri qui supersunt edidit notisque auxit *Lad. Okęcki* . . . „ 5·—
Wedell z J. Matka i dziecko. Wychowanie fizyczne i moralne dzieci do lat siedmiu (w okresie przedszkolnym), przełożyła *St. S.* . . . „ 2·60
Wróblewski St. Dr. Spór Galicyi i Węgier o Morskie Oko . . . „ —·40
Wyspiański St. Bolesław Śmiały. Wydanie drugie . . . „ 2·—

MAGAZYN NOWOŚCI
dobrze zaopatrzony
A. Skórczewskiego i Polakiewicza
w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 13,

POLECA

Koszule białe męskie,	Czapki do podróży,
Koszule kolorowe,	Kamizelki pikowe,
Koszule dla turystów,	Krawaty wszelk. rodzaju,
Bieliznę Dra prof. Jägera,	Kufry i Torby,
Kołnierzyki i Mankiety,	Rękawiczki praskie damsk. i męskie,
Paski damskie i męskie,	Spinki, Laski, Parasole itd.

Ceny stałe, możliwie niskie. 817 8 15

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.

Inż. Leonard Nitsch i Spółka

BIURO TECHNICZNE i ZAKŁAD INSTALLACYJNY
projektuje i wykonuje:

CENTRALNE OGRZEWANIE wszystkich systemów i Wentylacye: **WODOCIĄGI, KANALIZACYE,** Klozety, Łazienki, Łaźnie, Pralnie mechaniczne, Susznie i t. d.

Oświetlenie gazowe. 1015 7 15

Kraków, ul. Kolejowa 18, parter. Nr telefonu 385.

Kosztorysy bezpłatnie.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 9 28 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski